

OWOCNYCH OBRAD!

Dzisiaj o godzinie 8.00 rozpoczęło się w kombinacie I Ogólne Zebranie Delegatów Załogi KM HiL. Oprócz 177 mandatariuszy załóg uczestniczy w nim również Rada Pracownicza, obecni są zaproszeni goście z huty i spoza niej.

Na porządku dziennym jest przedstawienie i zatwierdzenie wyników wyborów do Samorządu załogi, zatwierdzenie statutów: Samorządu Załogi i kombinatu. Przewidziane jest również złożenie przez dyrektora naczelnego huty raportu o stanie przedsiębiorstwa. (jd)

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 37 (1377)

16 IX 1983 r.

Cena 5 zł

Zaczynają się jesienne przewozy

Partnerski układ z PKP?

Kombinat HiL już od wielu lat jest wielkim i niesłychanie ważnym partnerem PKP. Ładunki surowców, materiałów, paliw gotowych wyrobów, przewożone taborem kolejowym to miliony ton, a obrót wagonów sięga setek tysięcy. Oszalamiające liczby, ale i przyprawiające o ból głowy problemy. Występują bowiem czasem różnice interesów u przewoźnika i u jego hutniczego kontrahenta.

Liczą się także wielkie pieniądze.

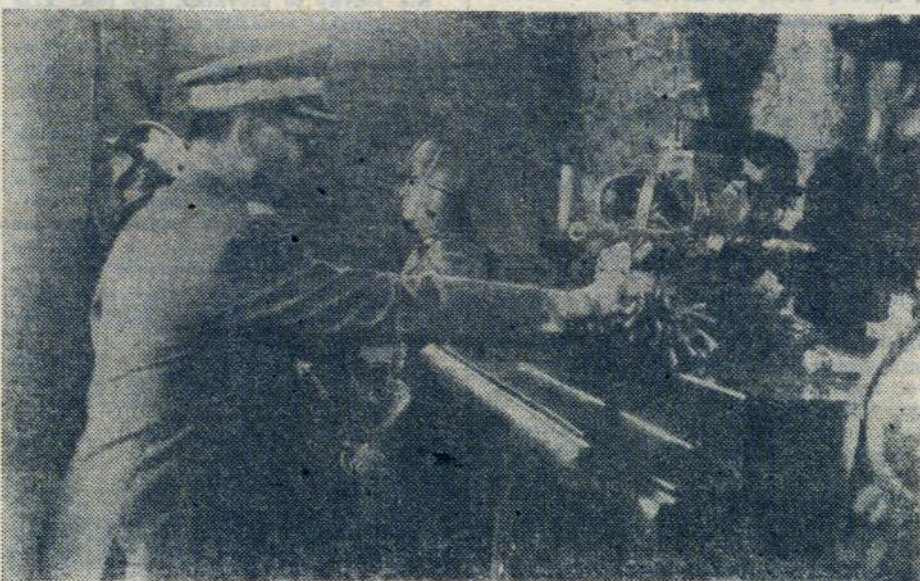
Dużo zależy od współpracy. Stąd zapewne wzięła się idea określenia na nowo stosunków pomiędzy partnerami w przewozach — hutą i koleją. Przed rokiem PKP zawinszowały sobie, aby Kombinat opracował kompleksową organizację procesu technologicznego przewozów. W dokumencie tym miało być zawarte wszystko co mogłoby współpracę oprzeć na racjonalnych, zdrowych ekonomicznie zasadach. Praca ogromna. Dokument ten był

opracowywany prawie przez rok, absorbował cały „sztab” ludzi, w tym także delegowanego przez Południową DOKP — inżyniera. Ten „proces technologiczny” jest zresztą pierwszym tego rodzaju opracowaniem w historii huty. Liczy 80 stron tekstu, zawiera wiele tablic i wykresów.

Wykazała huta bardzo dużo dobrej woli i nie poszczędziła trudu, aby oprzeć współpracę z Koleją na zasadach odpowiadających obu stronom.

Więści jakie nadchodzą nie są jednak optymistyczne. Otóż opracowanie to, po którym tyle sobie hutnicy obiecywali, stworzone zresztą jak zaznaczonych wspólnie z Koleją, najprawdopodobniej nie będzie w ogóle wykorzystane. Inne bowiem mierniki uznaje się obecnie a nie te, które wynikają z „technologii”. Czyżby cała praca miała

CIĄG DALSZY NA STR. 3



Generał Wojciech Jaruzelski przed sarkofagiem Jana III Sobieskiego złożył wiązankę kwiatów.

Było to wydarzenie
na miarę wielkiego jubileuszu

W HOŁDZIE WIELKIEMU WODZOWI I MONARSZE

ADAM CICHOSZ

Odniesione 300 lat temu pod Wiedniem zwycięstwo, zajmuje trwałe miejsce w tradycji oręża polskiego. Dla upamiętnienia go, zorganizowano w Krakowie wiele uroczystości. Wraz z rocznicą Odsieczy Wiedeńskiej, świętowano 40-lecie Ludowego Wojska Polskiego. Dlatego też głównymi aktorami prezentowanych widowisk byli żołnierze.

KRAKOWSKIE BŁONIA

Wielki festyn trwał od niedzielnego przedpołudnia. Na kiermaszu książek można było spotkać się ze znanymi autorami, obejrzeć bogaty zestaw dawnych zbroi rycerskich ze zbiorów Muzeum WP, plastykę najmłodszych twórców w żołnierskich mundurach, wystawę stempli okolicznościowych.

CIĄG DALSZY NA STR. 6

Gościliśmy delegację CKR KPZR

We wtorek przybyła do Kombinatu HiL delegacja Centralnej Komisji Rewizyjnej KPZR z członkiem KC, przewodniczącym Komisji Genadijem F. SIZOWEM. Radzieckim gościom, którzy spotkali się z aktywem partyjnym huty, towarzyszyli konsul generalny ZSRR w Krakowie — Georgi Rudow i sekretarz KK PZPR — Jan Czepiel. Hutnicza organizacja partyjna i jej działalność przedstawił gościom członek KC. I sekretarz KF PZPR HiL — Kazimierz Miniur. O działalności fabrycznej Komisji Rewizyjnej mówił jej przewodniczący — Stanisław Łanoszka, a o pracy Kombinatu HiL — dyrektor naczelny — Eugeniusz Pustówka.

Przewodniczący delegacji Genadij Sizow w swym bardzo bezpośrednim i serdecznym wystąpieniu mówił o wzajemnej współpracy Polski i ZSRR, której widomym pomnikiem jest kombinat noszący imię W. I. Lenina, o pracy narodu radzieckiego i o działalności partii. Komunistów poznaje się po tym,

Człowiek — legenda hutnictwa



50 lat pracy

inż. d.h.c. T. Sendzimira

W 1933 r. w hucie „Pokój” oraz w zakładzie w Kostuchnie uruchomiono oryginalną walcarkę do walcowania blach cienkich na zimno oraz wdrożono nowatorską metodę cynkowania blach. Autorem ich koncepcji, rewolucjonizujących całą technologię przeróbki plastycznej stali był inż. Tadeusz Sendzimir. Dziś jego nazwisko zna chyba każdy hutnik.

Inż. T. Sendzimir obchodzi właśnie 50-lecie swej pracy twórczej. Z okazji jubileuszu, zbiegającego się z 10 rocznicą przyznania Mu tytułu doktora honoris causa krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej, AGH zorganizowała specjalne, uroczyste sympozjum. Sędziwy, 89-letni obecnie Jubilat, nie ustaje w działalności wynalazczej i konstruktorskiej. Z Jego pomysłów korzystają największe światowe potencjały metalurgii. Urządzenia autorstwa inż. Sendzimira pracują w ponad dwustu hutach na wszystkich kontynentach, także w walcowni zimnej blach i w bocheńskim ZPH naszego kombinatu.

Życiowe losy zawiodły inż. Sendzimira do Stanów Zjednoczonych. Jest dziś obywatelem amerykańskim lecz nadal utrzymuje ścisłe więzi z ojczystym krajem. Aktywnie działa w organizacjach polonijnych. Utworzył stypendium własnego imienia, pomagające najbardziej uzdolnionym inżynierom-hutnikom. W uznaniu zasług wybitnego wynalazcę odznaczono Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. (ar)

CO NAS GNEBI?

(II)

Po artykule w poprzednim wydaniu „GNH” pod tym samym tytułem odezwali się wielu ludzi, chcących także wyrazić swój pogląd na te zjawiska, które tylko ogólnikowo zostały w nim poruszone. Stwierdzam z satysfakcją, iż bardzo wielu ludzi problem ten ocenia podobnie. Są oczywiście i tacy, którzy na własny użytek stworzyli teorię zdarzeń, do czego mają oczywiście prawo, lecz należy przypuszczać, iż i ich ocena z biegiem czasu ulegać będzie przeobrażeniom. Pomijam też nieliczną w sumie grupę ludzi wyjątkowo zaciętrzewionych. Ich traktować trzeba tak, jak na to zasługują. Ludzie, którym zależy wyłącznie na dezorganizacji życia społecznego, utrudnianiu pracy innym muszą być napiętnowani i izolowani na margines naszego życia. Jak należy przypuszczać grupa ta z biegiem czasu ulegnie społecznej izolacji.

W cyklu artykułów na temat oceny sytuacji w Nowej Hucie odwoływał się będę do daty 31 sierpnia. Do pytania KTO KOGO WSPIERAŁ? Na to pyta-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Isatem niedawno o niektórych konsekwencjach sankcji administracji reaganowskiej, wymierzonych przeciwko Polsce. Rozpatrywać je można z różnych punktów widzenia — ekonomicznego, politycznego, społecznego i gospodarczego. Ostatnio spotkałem w serwisie PAP wymowną prezentację jeszcze innego aspektu tej sprawy a ściślej jej wycinka. Sądzę, że rzecz jest na tyle ciekawa, iż usprawiedliwia mnie przytoczenie w RE-

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

FLEKSJACH pokaźnego fragmentu tej agencyjnej depeszy.

„(...) Jak oceniają tę sprawę lekarze? Oto co na ten temat powiedział wybitny autorytet w dziedzinie zwalczania chorób nowotworowych jakim jest w Polsce i w świecie prof. Tadeusz Koszarowski:

— Wszystko co czyni się ze szkoda dla chorych mogą ocenić tył! w jeden sposób: jest to po prostu głęboko niemoralne. Uważam, że każdy człowiek powinien rozważyć tę sprawę we własnym sumieniu, także prezydent USA.

CIĄG DALSZY NA STR. 2



Gość dzielnicowy i kombinatu (trzeci od prawej) po złożeniu kwiatów pod pomnikiem Lenina zwiadał również hutę jego imienia.

TYDZIEŃ

◆ Zastępca dyrektora naczelnego TIAZ PROMEXPORT, radzieckiego przedsiębiorstwa zaopatrzeniowego w urządzenia hutnicze przebywał w KM HiL. Towarzyszyli mu dyrektor departamentu ministerstwa hutnictwa ZSRR oraz członek kierownictwa CENTROZAPU. Głównym tematem rozmów była planowana modernizacja HiL-owskiej walcowni gorącej blach.

● **WSPÓLNE POSIEDZENIE PRON I RADY PRACOWNICZEJ.** 12 bm., prezydium PRON kombinatu, spotkało się z przewodniczącym RPKM HiL, T. Kucharskim i sekretarzem tej rady M. Szafranskiem. W dyskusji stwierdzono, że obie te organizacje, szczególnie interesuje eliminowanie takich zjawisk, które godzą w poczucie sprawiedliwości społecznej oraz obie winny upowszechniać znajomość zasad reformy gospodarczej. Ustalono tryb wzajemnej konsultacji i bieżącej informacji o podejmowanych działaniach.

● **DOBRE TEMPO PRACY** utrzymuje załoga ZO. Plan produkcji wyrobów szamotowych wykonała w 104 proc. — dodatkowa produkcja wyniosła 83 tony. Bardzo rytmicznie wykonuje plany dobowe załoga Stalowni Konwertorowej: wykonano tam plan w 114 proc. dając dodatkowo 7,2 tys. ton stali. Wysokie nadwyżki produkcyjne uzyskali także: walcownicy z Walcowni Drobnej (500 ton) oraz pracownicy Wydziału Rur Zgrzewanych (149 km rur stalowych). Również dobrze pracowali stalownicy, którzy w ostatnim tygodniu wyprodukowali ponad plan 6 tys. 500 ton stali.

● **NIE WYKONUJĄ ZADAŃ** wielkopiecownicy. Niedobór wynosi 450 ton surowki. Poniżej planu pracowała załoga Stalowni Martenowskiej: wykonała 96 proc. zadań; brakuje jej 2,5 tys. ton stali. Gorsze wyniki produkcyjne notują również załogi Wydziału Wlewnic (680 ton niedoboru) Walcowni Slabing (1,6 tys. ton niedoboru) i Walcowni Blach Karsoryjnych (830 ton niedoboru).

● **REMONT WIELKIEGO PIECA NR 5 NA FINISZU.** Obecnie montuje się urządzenia zamknięcia pieca, muruje szyb, a na trzonie pieca, wyklada bloki węglowe. Próbie szczelności przewiduje się na 19—20 bm. Wszystko wskazuje na to, że czas remontu zostanie znacznie skrócony.

● **GŁÓWNY ENERGETYK** informuje, że w Wydziale Sieci Elektrycznych, zakończono w terminie przewidzianym planem prace związane z wymianą pompowych prostowników rteciovych na nowoczesne przekształtniki krzemowe w pięciu stacjach elektrycznych. Wyeliminowanie urządzeń zawierających rtęć poprawiło warunki pracy personelu.

● **AWARIA W II SPIEKALNI RUD.** 13 września, doszło do awarii wywrotnicy wagonowej w rejonie II spiekalni. Pęknięciu uległa konstrukcja tzw. beczki wywrotów. Prace remontowe mają potrwać trzy doby.

● **Z POWODU WYMIANY ZASUW KOMINOWYCH** do końca tygodnia nieczynna będzie aglomerownia nr 1.

● **120 ABSOLWENTÓW SZKOŁY PRZYZAKŁADOWEJ,** podjęło pracę w Przedsiębiorstwie Robót Zmechanizowanych „Budostal-8”. Umowę z zakładem pracy, podpisało 70 proc. wszystkich absolwentów.

● **W „BUDOSTALU-8”** trwa dyskusja nad projektami aktów normatywnych (ustawa i uchwała Rady Ministrów) w sprawie zmian w systemie wynagrodzeń. Pierwsze wnioski wskazują na to, że wprowadzony w bieżącym roku eksperymentalny system doświadczał, spełnia swoje założenia. System ten, opiera się na tym, że część ruchoma wynagrodzenia, uzależniona jest od wyników ekonomicznych poszczególnych zakładów i wydziałów.

110 LAT BRATNIEJ HUTY

(B) Dziś i w najbliższą sobotę odbywać się będą uroczystości związane ze 110-leciem Huty „Batory” w Chorzowie. Wielce zasłużona placówka dla polskiego przemysłu hutniczego obchodzi swój jubileusz w krzepkiej kondycji.

Delegacji KM HiL do Chorzowa przewodniczy dyrektor naczelný kombinatu dr inż. E. Pustówka, wieloletni dyrektor naczelný tego przedsiębiorstwa.

O jubilatce napiszemy szerzej w najbliższym wydaniu.

O ceną realizacji postanowień zawartych w statusie mistrza zajmowała się egzekutywa KF, która obradowała 14 bm. pod przewodnictwem I sekretarza KF Kazimierza Miniura. Podstawą dyskusji były trzy dokumenty: przedstawiona przez przewodniczącego Klubu Mistrza tow. Połubińskiego ocena dokonana przez ten

Z OBRAD EGZEKUTYWY KF

STATUS MISTRZA

klub, informacja kierownictwa KM HiL o wprowadzaniu w życie ustaleń zawartych w statusie, którą zaprezentował dyrektor produkcji tow. Razowski oraz opracowanie Komisji Ekonomicznej KF zaprezentowane przez tow. Janusa.

W szerokiej dyskusji omówiono wszystkie aspekty realizacji statusu, pracy Klubu Mistrza a szczególnie wyniki dokonanej ostatnio oceny mistrzów. Pod-

kreślono, że generalnie status jest wprowadzany prawidłowo i realizowane są wszystkie zawarte w nim zapisy określające preferencje i uprawnienia. Nieco gorzej, stwierdzano, ma się sprawa egzekwowania zapisanych w statusie obowiązków. Szczególnie mocno wypunktowano niedostatek działań zmierzających do wzrostu dyscypliny pracy.

a także zbyt małe zaangażowanie części kadry mistrzowskiej w wypełnianiu obowiązków wychowawczych w stosunku do podległych załóg.

Do sytuacji mistrzów po wprowadzeniu statusu, roli i zadań Klubu Mistrza a także wyników ostatniej oceny kadry, wrócimy szerzej w następnym numerze „GNH”.

Powstała Społeczna Rada Kultury

Nowa Huta dysponuje znaczną bazą dla działalności kulturalnej; nowo otwartym Centrum Kultury, liczącym się na artystycznej mapie Polski. Teatrem Ludowym, Szkołami Muzycznymi, filią Muzeum Archeologicznego, licznymi klubami zakładowymi, młodzieżowymi domami kultury itd. W naszej dzielnicy mieszka i tworzy wielu artystów o znanych w Polsce nazwiskach. Z 220 tys. mieszkańców Nowej Huty większość to ludzie młodzi.

Jak najlepiej wykorzystać istniejące możliwości rozwoju kultury w dzielnicy? Z takimi między innymi pytaniami zwrócił się naczelnik Nowej Huty — Zdzisław Zaręba, 8 bm., do

powołanej przez siebie Społecznej Dzielnicowej Rady Kultury na jej pierwszym posiedzeniu. Gromadzi ona twórców, animatorów i społecznych działaczy kultury. Służyć ma władzy administracyjnej tej placówki w podejmowaniu stosownych decyzji oraz inspirować ją i opiniować uzyskane efekty pracy.

Na pierwszym plenarnym spotkaniu Rady, w którym uczestniczyli również: sekretarz KD PZPR — Aleksander Błażejowski, przewodniczący DRN — Zbigniew Boyvogel i przewodniczący DR PRON — Zbigniew Siatkowski; omówiono wstępnie tematykę pracy Rady i wybrano jej prezydium. Przewodniczącym został Józef Zdradzisz, kierownik Ośrodka Informacji i Wydawnictw KM HiL a wiceprzewodniczącymi wybrano Gryzeldę Kałką-Tobole i Dorotę Rudy-Rutkowską. (now)

W swojej organizacji partyjnej

W środę 14 bm. I sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz przebywał w Kombinacie HiL, w swojej macierzystej organizacji partyjnej w Wydziale Wielkich Pieców. Ta, jedna z wielu wizyt nie miała bynajmniej charakteru odświętnego. Sekretarz spotkał się po prostu z członkami partii i bezpartyjnymi, aby porozmawiać. Przy wielkim piecu nr 3, gdzie Józef Gajewicz zatrzymał się dłużej, odbywał się właśnie spust surowki. Gorąco, tamujący oddech dym, gejzery iskier. Mimo gorączkowej pracy zgromadziło się natychmiast kilka osób z obsługi, ze zmianą „A” — mistrz pieca Zbigniew Malaga, brygadziści wytopiaczy Michał

Baran, elektryk maszynowni Aleksander Biela, kierownik zmiany inż. Antoni Chowaniec. Obecni byli także: członek KC I sekretarz KF PZPR HiL Kazimierz Miniur, zast. kierownika Zakładu Wielkopiecowego Ryszard Łuczyński, I sekretarz KZ Tadeusz Bońiewicz.

Potoczyła się krótka, ale bezpośrednia, żywa i robocza rozmowa. Wielkopiecownicy poruszyli kilka nurtujących ich spraw. Mówili m. in. o braku obład: właśnie tutaj przy piecu nr 3 brakowało ok. 40 proc. koniecznych do zapewnienia prawidłowej pracy pieca — wytopiaczy, wodziarzy, nagrzewnicowych i innych fachowców. Mówili także o bardzo nielichych przydziałach mieszkań co bardzo utrudnia nabór nowych pracowników do Kombinatu. Przewijała się także w ich głosach sprawa dojazdu do pracy, bardzo uciążliwego zwłaszcza z odległych osiedli.

Pożegnanie, ale nie rozstanie

W poniedziałek odbyło się w Ośrodku Kultury Kombinatu pożegnanie pracowników DK (instruktorów i członków zespołów artystycznych), przechodzących do Nowohuckiego Centrum Kultury. W pożegnaniu tym uczestniczyli: sekretarz KF PZPR HiL — STANISŁAW BROŻYNA, dyrektor kombinatu — STEFAN NIZIOŁEK, przedstawiciele wydziałów kultury Urzędu Miasta i Dzielnicy.

Do pracy w innej placówce odchodzą długoletni, najbardziej doświadczeni pracownicy z długim dorobkiem i znajomością potrzeb środowiska. Podkreślono jednak, że nie jest to rozstanie; obejmują bowiem placówkę, która kontynuować będzie dzieło podjęte przed 28 laty przez Dom Kultury kombinatu HiL. Spodziewamy się, że bezpośredni, niemal codzienny kontakt trwać będzie nadal, że wiele wspólnych akcji będzie kontynuowanych.

Mitym akcentem spotkania było wyróżnienie grona pracowników honorową odznaką: „Zasłużony Działacz Kultury”. Otrzymał ją: EWA JĘDRYCHOWSKA-SLIWIŃSKA, HENRYKA ROLA-PODCZASKA, JÓZEFA SOBOL-KRUCZEK, JERZY RIDAN i DANIELA NOWAK. Podziękowania i nagrodę od Wydziału Kultury Urzędu Miasta Krakowa otrzymał kierownik administracyjny DK KM HiL JAN MAJ. Wszyscy zebrani otrzymali od dyrekcji kombinatu listy gratulacyjne.

W dyskusji mówiono o nowej roli i zadaniach, jakie spełniać ma Ośrodek Kultury Kombinatu HiL kierowany obecnie przez WIESŁAWĘ WYKURZ. Ośrodek prowadzić będzie: Klub Kombatanta, Klub „Kuźnia”, centralną bibliotekę z siecią filii, Hutniczą Orkiestrę Dętą, Kapelę Ludową „Krakusy”, zespoły akordeonistów i Klub Plastyków Nieprofesjonalnych.

Wystawę prac członków tego klubu mieliśmy okazję obejrzeć w sali, w której odbyło się pożegnanie. (jd)

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 10 września 1983 r. w wypadku drogowym zginęła tragicznie w wieku 51 lat

KAZIMIERA PIOTROWSKA

długoletnia i ceniona pracownica Zakładu Siłowni HiL. Rodzinie składamy wyrazy szczerzego współczucia.

Kierownictwo, koleżanki i koledzy

Koledze

ZBIGNIEWOWI GACZKOWSKIEMU

i Jego Rodzinie wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Syna

składa Kierownictwo, Koleżanki i Koledzy z Zakładu Koksochemicznego

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Słowa te wypowiedziane zostały 14 bm. przed kamerami Polskiej Telewizji w programie „Moralność” — wstrząsającej w swej wymowie audycji obrazującej prawdziwą skalę krzywd wyrządzonych społeczeństwu polskiemu przez decyzje prezydenta USA. Sięgnęły one sfery szczególnie wrażliwej jaką jest zdrowie społeczeństwa, zwłaszcza tej nielicznej jego części, dotkniętej najgroźniejszą chorobą cywilizacji — rakiem.

W 1963 r. mieliśmy w Polsce 40 tysięcy nowych przypadków tej choroby. W minionym — 70 tys. Liczba zgonów na raka podwoiła się w ostatnim dwudziestolecu. Mamy 14 szpitali onkologicznych. Budujemy centrum onkologii i trzy nowe tego typu szpitale, razem 1800 nowych łóżek. Są pieniądze na wyposażenie, ale...

Aparatury do zwalczania raka miały dostarczyć Zakłady Doświadczalne Instytutu Problemów Jądrowych w Świerku. Niestety — są problemy z zakupem z II obszaru płatniczego niektórych elementów do akceleratorów. Próbowaliśmy — stwierdzili w programie tv pracownicy instytutu — wytłumaczyć Amerykanom, że chodzi o urządzenia ratujące zdrowie ludzkie. Niestety — bez skutku. A tymczasem akceleratorami, na które czeka polskie szpitalnictwo można by — jak powiedział prof. Koszarowski — ulżyć natchmiast około 7 tys. osób, a uratować życie 3,5—4 tys. ludzi rocznie.

Polscy inżynierowie próbują ratować sytuację. Rozwinięta została szersza niż dotąd współpraca z ZSRR i NRD. Na efekty trzeba jednak trochę poczekać.

Nie jedyny to przykład, gdy restrykcje amerykańskie ugodziły w najwyższą wartość jaką jest ludzkie życie. Nasze pogotowie lotnicze liczyło na to, że wysłane czeskie maszyny „Morawa” zostaną zastąpione przez rodzime „Mewy”, wytwarzane w kooperacji z amerykańską firmą „Piper”. Niestety ... w ostatnim okresie wprowadzono zakaz sprzedaży do Polski urządzeń elektrycznych i nalozono wysokie cło na te elementy, które my mieliśmy eksportować do USA. Po wykonaniu 9 „Mew” produkcję przerwano. Nasze lotnictwo sanitarne musi więc nadal korzystać z przestarzałego sprzętu.

Cóż można do tego dodać? Chyba nie. Wszelkie rozważania byłyby zwykłym gadulstwem. REDAKTOR

W najbliższą środę

KOLEJNE POSIEDZENIE KOMISJI INTERWENCYJNEJ

(B) W najbliższą środę — 21 września br. między 14.00 a 16.00 — odbędzie się kolejne posiedzenie Komisji Interwencyjnej KF PZPR. Zespół, który w bardzo krótkim czasie zyskał wysokie uznanie i autorytet — m. in. dzięki skuteczności i nadzwyczajnej szybkości działania — cieszy się już sporą popularnością.

Jak to zapowiadaliśmy przed pierwszym posiedzeniem, niezależnie od stacjonarnych spotkań z interesantami (sala 110 bud. „S”) w najbliższych dniach odbędzie się jego pierwsze „wyjazdowe” posiedzenie w jednej z większych jednostek organizacyjnych KM HiL. Szczegóły — przed nami — przekaże rozgłosnia kombinatu.

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 6.IX.1983 r. zmarł w wieku 75 lat długoletni pracownik Zakładu BHP KM HiL kolega

HENRYK MADOWICZ

W okresie pracy w KM HiL nie szczędził sił w pracy zawodowej i społecznej, dla dobra załogi Kombinatu.

Rodzinie zmarłego przekazujemy wyrazy głębokiego współczucia.

Koleżanki, koledzy i kierownictwo Działu Bezpieczeństwa i Higieny Pracy KM HiL

Partnerski układ z PKP?

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

pójść na marne? Czyżby dała o sobie znać jakaś „siła wyższa” zmuszająca PKP do zmiany frontu?

Co hucie może grozić? Otóż mówi się obecnie o wprowadzeniu nadzwyczaj ostrych wskaźników i o drakońskim egzekwowaniu nowych zasad. Jako wskaźnik średniego postępu wagonów, wolny od kar umownych, obowiązujący ma postój dwunastogodzinny. Nigdy jeszcze huta takiego rezultatu nie osiągnęła i chyba mimo najlepszej woli trudno się jej będzie od niego zbliżyć. Przekroczenie ma kosztować obecnie, w okresie jesienno-zimowym, 75 złotych za wagonogodzinę. W pozostałych miesiącach roku — 15 złotych. A pamiętajmy, że nie tylko takie są obciążenia. Niezależnie od groźących kar płać trzeba także za... każdą godzinę pobytu wagonu na terenie bocznic kolejowej w Kombinacie HiL. Opłata ta, naliczana od momentu wjazdu wagonu na teren huty, aż do jego opuszczenia, wynosi 26 złotych za jedną wagonogodzinę. Obciążenie jest więc ogromne, koszty wielomilionowe.

Czeka więc hutników bardzo trudny okres wymagający wielkiego wysiłku i ciągłej mobilizacji. Nie do pomysłenia jest np. postój 20 wagonów z szamotem i pustakami na terenie ZKI! Gdyby taka miała być gospodarka wagonami przez zakłady i wydziały, przy nowych opłatach i karach konwencjonalnych, można przewidywać tylko ekonomiczną plajtę.

Zasada: każdy wagon na wagę złota, bez przesady będzie musiała stać się żelazną regułą.

Drugim, bardzo ciężkim problemem, który spędza sen z powiek hutników-kolejarzy, to uszkodze-

nia wagonów. Miesiąc w miesiąc uszkodzeń takich notuje się w Kombinacie HiL od 300 do 350. Najwięcej udziału w tym mają dwa zakłady huty — wielkopiecowy i stalowniczy, co nie znaczy, aby inni użytkownicy wagonów nie mieli także winy. Kto niszczy, musi naprawiać: inaczej być nie może. W myśl tej zasady konsekwentnie egzekwowanej przez PKP, naprawia nasz kombinat we własnym zakresie bardzo dużo wagonów. W czasie 8 miesięcy br. wyremontował ich już 3.600. Dodajmy, że był to wielki wysiłek wobec znanego braku obsad (aktualnie brakuje w Zakładzie Transportu Kolejowego — 525 pracowników).

Naprawy są koniecznością, ale główną sprawą jest i musi być, staranne obchodzenie się ze sprzętem, unikanie rozbijania burt i podłóg wagonów, karanie za dewastację, która — niestety — dość często się zdarza.

Jedną z metod ograniczenia uszkodzeń wagonów PKP są badania kontrolne, dokonywane przez obie strony tj. Kolej i hutę. W ich wyniku oblicza się po cenach taryfowych ryczałt określający w złotych zakres napraw. W II kwartale br. ryczałt ten obliczył hutę w wysokości 132,6 mln złotych. Kombinaty wykonał naprawy o wartości 121,1 mln złotych. Pozostaje więc do wypłacenia na konto PKP ok. 11,5 mln złotych. Działalność mechanizm zmuszających hutę do oszczędności wagonów, rzecz jednak zresztą nie tylko w pieniądzu: nie będzie dostatecznej ilości wagonów — nie będzie produkcji, nie będzie eksportu.

Przewiduje się więc kolejne zaostrzenie kryteriów. Od 1 października bierze w łeb wspomniany

już ryczałt, zmieniają się także zasady przyjmowania i oddawania wagonów.

Każdy wagon nadchodzący do huty ma być opisywany pod względem jego stanu technicznego. Ta sama operacja, w myśl nowych założeń, ma być powtarzana przy przekazywaniu wagonów przez hutę PKP. Świetnie. Pociągnięcie może i konieczne, ale nasuwa się od razu wątpliwość, czy życiowe. Pytam bowiem kto i w jaki sposób podola tej dodatkowej pracy? Przybędzie również niepotrzebnej biurokracji. Czy można zatem z przekonaniem twierdzić, że rodzi się coś nowego, ale i sensownego?

Obecnie naprawy wagonów odbywają się na torach PKP, poza terenem huty. Ma być inaczej. Kolej wypowiada z nowym rokiem te stare, obowiązujące od 13 lat, zasady. Zagospodarowany przez Kombinaty teren, wyposażony w park maszynowy — składają się na niego obrabiarki do drewna, kuźnie, spawalnie, magazyny podręczne — trzeba będzie przenieść z terenu PKP na teren huty urządzając nowe punkty naprawy wagonów. Będzie to kosztować krocie i zabierze masę czasu, a tu przypominam — przewozy jesienno-zimowe!

Jest także społeczny aspekt tej sprawy. Na stacji PKP naprawiała huta wszystkie wagony z uszkodzeniami. Nie tylko zawinionymi przez siebie. Tak było chyba dobrze, z pożytkiem dla obu stron. Teraz HiL obowiązana będzie naprawiać tylko własne uszkodzenia. Może dojść do takiego oto absurdu: mówią mi kolejarze — jest wagon z pękniętymi pięcioma deskami. Huta uszkodziła przy wyładunku — szóstą deskę. Wstawi, oddając wagon PKP tylko tę szóstą deskę? Wątpię, aby tak się stało. Możliwe jest jednak, jeżeli chciałby ktoś ściśle trzymać się nowych przepisów, że w opisanym przypadku wagon będzie musiał wędrować, bezpośrednio po jednej naprawie, do drugiej, tyle tylko, że do wagonowni PKP Nowa Huta...

Nie zwiększymy oczywiście w ten sposób obrotu wagonów, nie polepszymy gospodarki.

Warto więc wiele spraw jeszcze przemyśleć, warto na zagadnienie popatrzeć nieco szerszej.

JERZY DANEK

CO NAS GNEBÍ?

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

nie już dziś musimy udzielić sobie odpowiedzi. Wśród zatrzymanych w tym dniu, dość liczna grupa stanowiła ludzie nigdzie nie pracujący tzw. „niebieskie ptaszki”. Grupa ta w środowisku pracujących ma wyrobioną, zdecydowanie negatywną opinię. Dziwić się więc trudno, że w takich dniach jak ta sierpniowa rocznica wspierani byli przez niektórych dość ciężko pracujących, lecz chyba źle oceniających sytuację społeczno-polityczną. Druga dość liczna grupa (jeżeli taka klasyfikacja jest możliwa) stanowią mieszkańcy hoteli pracowniczych. W hotelach tych na terenie naszej dzielnicy zamieszkuje ponad 11 tysięcy osób. Oczywiście w przeważającej części są to ludzie młodzi, głównie mężczyźni. Jest to grupa, która ze społecznego punktu widzenia wymaga więcej uwagi niż dotychczas.

Przegląd zamieszkiwanych przez nich pokoi w kilku hotelach różnych przedsiębiorstw nowohuckich, przyniósł nadszodkowane efekty. Znalezione tam dość spore ilości butelek z benzyną, proce, i inne przyrządy oraz wyposażenie świadczące jednoznacznie zarówno o ich przemacaniu, jak i o zainteresowaniach właścicieli. Problem wychowania tej grupy ludzi musi stać się przedmiotem zainteresowania kierownictwa macierzystych, zatrudniających ich przedsiębiorstw.

Odejśćmy na chwilę od oceny postaw tych ludzi. Tymi najbardziej zagorzałymi w walce na kamienie i inne przyrządy zajęła się milicja. Zadajmy sobie jednak zasadnicze pytanie: czy tym właśnie ludziom wiedzie się najgorzej? Chyba nie, jeśli przyjąć, że te samotne z reguły osoby zarabiają 15 do 20 tysięcy złotych miesięcznie, płacąc za mieszkanie w hotelu 400 czy 500 złotych, żywią się w przyzakładowych stołówkach, co kosztuje ich w sumie niewiele i na inne wydatki w ciągu miesiąca pozostaje te kilkanaście tysięcy. Proszę się zastanowić ile rodzin w naszym mieście dysponuje takimi dochodami na jednego członka rodziny? A więc nie w sferze materialnej leży przyczyna, że ludzie ci wychodzą na ulice. Jest to raczej kolejny dowód braku jakiegokolwiek działania wychowawczego w środowisku mieszkańców hoteli.

Uderzając na alarm w ocenie sytuacji w Nowej Hucie po tej wspomnianej już dacie, miałem na myśli dobro jej mieszkańców. O to dobro walczyć trzeba póki siły starczy. Działania takie trwają. Dokonuje się obecnie rzetelnej oceny zaistniałych zdarzeń. Podjęte zostaną stosowne decyzje gwarantujące zaprowadzenie ładu i porządku w Nowej Hucie.

Utarła się (urobiona) w świecie opinia o wielkiej biedzie w Polsce, o wręcz umierających z głodu Polakach. Nie przeczę, że jest określona grupa ludzi w naszym kraju, którym żyje się dość ciężko. Im trzeba pomagać. Główny ciężar spoczywa na socjalistycznym państwie, bo taka jest jego rola, aby wyrównać poziom życia ludzi. Płyną i jada do naszego kraju dary z całego świata dla tych biednych Polaków. Setki, tysiące ton. Do kogo trafiają? Rozejrzyjmy się wokół siebie. Ci biedni o-

trzymują z reguły ochłapy, a kombinatory, którzy muszą się wszędzie znaleźć, ehodzą sobie w kożuchach i innych ciuchach z darowizn. Czas, aby z tą jałmużną skończyć. Biedaków i obywateli w naszym kraju nie ma. Wystarczy wyjść na ulice, rozejrzeć się wokół siebie, aby dostrzec to, w co niejednokrotnie sami nie jesteśmy w stanie uwierzyć. Jesteśmy jednym z najlepszych i najszykowniej ubranych narodów. Przyrost naturalny jest największy w Europie. Ludzie przecież umieją doskonale liczyć i wiedzą, iż stać ich nawet przy znanych trudnościach rynkowych na wychowanie dzieci. A więc coś tu nie tak.

Spróbujmy dokonać obiektywnej oceny faktów. Refleksje pozostawmy dla siebie, lub podzielmy się nimi z naszymi przyjaciółmi.

Maglując nasze umysły polskojęzyczne rozgłosznie dywersyjne. W sławnej „Wolnej Europie” nie ma tygodnia, aby Nowa Huta nie była przedmiotem odpowiednio spreparowanego komentarza. Wymyślano są tam tak okrutne bzdury, że nawet zdrowym robi się podczas słuchania niedobrze. Jest też tam nasz nowohucki rodak, a także. Jego osobie poświęcę jeden z najbliższych artykułów bo zasłużył już sobie na to.

W ocenie zdarzeń i faktów kierować się jednak musimy rozsądkiem, a nie tym co sugeruje nam grupa dobrze oświadczających się. Na bazie instrukcji opracowywanych poza granicami kraju utworzyły się u nas grupy tzw. bojowników o wolność. Nie bardzo wiedzą na czym ona ma polegać, ale walczyć. Próbuja wywierać presję na tych, którzy chcą włączyć się w proces stabilizacji. Im to nie może uchodzić bezkarnie. Trzeba ich wylawiać i stosownie oceniać, choćby za zbiórki pie-



nięzne na pomoc dla potrzebujących. Pieniądze uzyskane z tych źródeł często wydatkowane są na własne potrzeby kwaterarzy. Te resztki kwot, którymi dysponują, niech przeznaczą na buty nie dla organizujących marsze, ale dla biednych, opuszczonych przez rodziców dzieci.

To nas gnebi. To nurtuje bardzo wielu mieszkańców dzielnicy. Niepokoi, a często wręcz oburza. Powody naszych niepokojów, naszych trosk z tego wynikających trzeba jednak wyraźnie określić, a następnie wyeliminować z naszego życia.

Jak przed tygodniem, również dziś proszę o listy z uwagami i opiniami o tych sprawach. Przyczyną się nie tylko do poznania poglądów szerszej opinii społecznej. Najciekawsze — opublikuje „GNH”.

WŁADYSŁAW MIKA

Technika lubi standard

retycznie nie nie przeszkadza, pomijając odmienności pomiędzy normami obowiązującymi w poszczególnych państwach, aby wiele z tych części było całkowicie identycznych. Standaryzacja znakomicie ułatwia pracę służbom utrzymania ruchu, remontowcom, pozwala na racjonalną gospodarkę zapasami. Tymczasem w suwnicach jeżdżących w HiL spotyka się aż 361 rodzajów kół (łącznie ok. 5000 szt.). Mamy 102 tys. kół i kołowników transporterów w 72 rozmaitych rozwiązaniach konstrukcyjnych, 5 tys. kół i kołowników w 442 odmianach. Na niektóre elementy istnieje po 20 wersji dokumentacji, różniące się drobnymi tylko szczegółami, ale jednak nie identycznymi.

Co dziwne, ogromna różnorodność występuje także wśród urządzeń produkcji krajowej. Wtajemniczeni tłumaczą to zjawisko systemem rozliczeń obowiązującym biura projektowe (ostatnio został ponownie zmieniony). Konstruktorzy niechętnie sięgali po standardowe części ujęte w Polskich Normach. Dokonanie choćby niewielkich zmian w stosunku do norm, nadawało rozwiązaniom znamiona nietypowości. Inżynierowie wykazywali w ten sposób własną przydatność, kreśląc błyskawicznie wykonywali miesięczne limity rysunków, firmom rósł przerób.

W kombinacie problemem ujednolicenia części składowych zainstalowanych tu urządzeń na serio zajęło się przed 10

laty. W 1973 przy Głównym Mechaniku powstała Pracownia Unifikacji. Wyodrębniono 18 grup najważniejszych elementów i przystąpiono do ich standaryzacji. Ilość odmian kół suwnicowych zredukowano do 77, kołowników do 21, kół i kołowników do 59, a sprężarki zębatach z 1000 do 18(!). Zastępcze modele są przy tym zgodne z wymogami PN.

Do tej pory pracę dokumentacyjną zakończono w 13 grupach elementów. Gorzej jest z przekuciem w metal. Wiele zależy od działalności zakładowych i wydziałowych biur technicznych. Ważne, aby zamówienia na nowe części składały według zuniifikowanej dokumentacji. Nie wszędzie jeszcze się do tego przyzwyczajono.

W niektórych przypadkach zastosowanie ujednoliconych elementów utrudnia konieczność równoczesnej wymiany kompletnych podzespołów. W hucie są urządzenia o bardzo długiej żywotności. Jest oczywiste, że nikt nie bę-

CIĄG DALSZY NA STR. 5

FORMIERZ

8 godzin walenia — niedwuznacznie określił pracę formierza brygadzysta zmiany „B”. No, z piętnastominutową przerwą na posiłek.

— Dziś jest na zmianie jeden formierz wlewnic. Byłoby ich dwóch, ale drugi zachorował. Na zmianie tych co formują wlewnice powinno pracować sześciu. A w ogóle na 20 ludzi jest w brygadzie 16. Cztery dni temu — mówi brygadzysta — przyjęliśmy dwóch nowych. Już dziś jednego nie ma, bo oddał krew. Dwa dni go nie będzie. Drugi wytrzymał te 5 dni. Z nim wiąże nadzieję, że pozostanie. To takie spostrzeżenia na bieżąco. Z tych co pracują jeszcze jeden chyba odejdzie. Pracuje od kwietnia: najpierw poszedł do wojska na trzy miesiące a teraz chodzi do pracy w kratkę. Odejdzie. Odszedł po kilku latach, młody, dobry formierz do PGR, bo tam dostał mieszkanie. Trzy miesiące temu też przyszedł nowy pracownik, nauczył się zawodu i już miał „wejść” do akordu i... odszedł. Bez do widzenia. Praca ciężka, nawet przy tych zarobkach nieatrakcyjna.

Zarobki formierza od lipca bieżącego roku wzrosły. Wprowadzono tu system motywacyjny, motywując zresztą decyzję tym, że jest to najcięższa praca w Wydziale Odlewni Wlewnic, że praktycznie wykonuje się ją ręcznie i, że jest to podstawowy odcinek nadający rytm pracy całej odlewni i warunkujący wykonanie zadań planowych.

Aktualnie produkuje się tu 34 typy wlewnic o ciężarze od 8 do 70 ton.

Praca ciężka, szkolić się trzeba długo. Do niedawna zarobki wysokie, ale nie takie by rekompensowały wysiłek. Tak więc chętnych do zatrudnienia niewiele a fluktuacja wśród nowoprzyjętych pracowników w różnych okresach dochodzi do 80 procent. Stan osobowy Oddziału Formierzy winien wynosić — 100 pracowników. Obliczyłem — powie kierownik oddziału Bolesław Kraus, że w ciągu trzech lat wymienię trzykrotnie załogę. Do wykonania zadań planowanych potrzeba 54 pracowników, oprócz służb pomocniczych a często jest 34. Bywa tak, że jedyną osobą, która formuje wlewnice jest brygadzysta.

By być dobrym formierzem uczyć by się należało lat trzy. Tu po trzech miesiącach to już fachowiec. Pracuje fryzjer, kelner, krawiec, bez zawodu, technik itd.

Od stycznia 1983 r. do kwietnia skierowano do pracy 28 nowoprzyjętych. Po podpisaniu przyjęcia do pracy zgłosiło się 17. Do dziś pracuje czterech. Większość to porzucenia pracy. Niektórzy rozliczyli się z wydziałem, a inni nawet tego nie zrobili. Pobrali po 15 tys. zł zasiłku i nie pooddawali.

Z rozmów przeprowadzonych przez kierujących wydziałem z pracownikami

nowoprzyjętymi wynikało, że różnica pomiędzy zarobkami pracowników starszych stażem a nowoprzyjętymi była rzędu 10 tys. zł i stanowiła powód niezgody. Była też często przyczyną odejścia czy porzucenia pracy. „Młodzi” i „starzy” byli zatrudnieni na tych samych stanowiskach i wykonywali tę samą pracę — mówi kierownik wydziału. Uwagi te jak i wręcz fatalna sytuacja w zawodzie formierza były wystarczającym powodem do przemyśleń, do szukania wyjścia z sytuacji. Opracowano więc taki system płacowy, który jednakowo potraktuje pracowników wykonujących tę samą pracę. Tytułem próby wprowadzono go w lipcu. Na trzy miesiące. Polega on na wyliczeniu zarobków pracowników zatrudnionych w formierni w zależności od typu wykonywanych wlewnic i od ilości wykonanych sztuk. Za każdą operację przy wykonywaniu formy płaci się w złotych. Tyle samo dla każdego pracownika niezależnie od stażu pracy i od jego osobistego zaangażowania.

Analiza lipca wykazała, że wydajność pracy jednego formierza wzrosła średnio o 30 procent a zarobki kształtowały się w wysokości od 20 tys. zł do 30 tys. zł. Tym co formują, za formowanie trzech sztuk płaci się 540 zł. (po 180 zł. za sztukę), za czwartą formę już 230 zł. za piątą — 300 zł. Wprowadzono do tabeli premiowania nawet wynagrodzenie za wykonanie formy szóstej. Ale to już bariera nie do pokonania nawet przez najlepszych.

Podobnie wynagradza się wykonujących spody, wykańczających i składających formy z tym, że ponieważ wysiłek mniejszy i płaca za sztukę niższa.

System płacowy prosty. Zadział niestety tylko w przypadku pracowników starszych stażem. Ale zadział.

Według szacunkowego wyliczenia niedobór w sierpniu w produkcji bez wprowadzenia tego systemu wynosiłby około 5 tys. ton mniej wlewnic.

Podobno formierz, umiejętny, doświadczony może zarobić o około 6 tys. zł więcej w nowym systemie płac. Czy fakt ten zatrzyma tych ze stażem pracy dłuższym niż rok w formierni? Czy zachęci nowoprzyjętych do pracy i pozostania? Czy pieniądze zdecydować? Na te i inne pytania kierujący wydziałem znać będą odpowiedź po kilku miesiącach.

Kierujący wydziałem doszli do wniosku, że artykuł nie miałby pełnej wymowy gdyby tego co powiedzieli nie skonfrontowała z formierzami. Radzili spotkać się z nimi w przerwie śniadaniowej lub przy „łamaniu zmian”, bo pracują na akord i każda minuta jest ważna.

Kradłam swoim rozmówcom pieniądze, celowo kradłam przychodząc o niewłaściwej porze. Zwykła ciekawość czy system aż tak zadziałał? Czasu mieli niewiele. Ale sądzę, że nadrobili moje kilkunastominutowe rozmowy.

Niech pani i z nami porozmawia — zatrzymuje mnie pracownik chyba ze służb utrzymania ruchu. Pani za to co napisze — płacą. A my za to co napiszemy — płacimy. Tak rozpoczął rozmowę, a skończył? Formierz? Niech zarabia! Pracuje ciężko!

Jak długo wykonujący wlewnice pracować będą w tak trudnych warunkach? — pytam kierownika wydziału Jerzego Salwę.

— Nie chciałbym zapeszyć — odpowiada — ale sądzę, że uda nam się wyeliminować pracę ręcznymi ubijkami poprzez zastosowanie w 1985 roku mechanicznego formowania wlewnic przy pomocy narzucarek.

JANINA DZIURÓ

A MOŻE BUTIK?



Od bramy nr. 6 (przystanek tramwajowy przy koksowni), droga do „reprezentacyjnego” magazynu materiałów zbędnych HiL jest daleka. Dwa, może nawet trzy kilometry. W jedną stronę. Nawet dla pracowników kombinatu jest to miejsce odległe i nieznanne. Nie dojeżdża tam żaden środek wewnętrznej komunikacji. A spacer po tym terenie nie do najprzyjemniejszych nie należy.

Niejednokrotnie dzień upływa tam spokojnie. Trochę papierkowej roboty, układania materiałów na półkach. Często kierownik Marian Hermiński i jego pracownicy zdani są wyłącznie na własne towarzystwo. Ale zdarza się też, że przyjeżdża, lub przychodzi do magazynu klient. Najczęściej rozmowę rozpoczyna pytaniem: dlaczego tak daleko? Trafić tu nie można.

Kierownik Hermiński już od dawna proponuje, aby trasę do magazynu oznaczyć. Może tablice informacyjne? Albo po prostu kolorowy szlak. Tak będzie łatwiej trafić, klienci nie będą niepotrzebnie błądzić. Jednak najlepszym rozwiązaniem byłaby zmiana lokalizacji magazynu upłynięć. Przeniesienie go poza bramę huty. Wtedy każdy z zainteresowanych mógłby tam zaglądać. Bez przepustek, pieczętek, upoważnień. Stworzenie takiego „firmowego sklepu” HiL przyciągnęłoby wielu klientów.

Jak na razie sprzedaż zbędnych materiałów przebiega drogą administracyjnych zawłok. Pieczętki,

Zamiast „przynosić z pracy” można kupić

podania, bieganie od pokoju do pokoju. Często pracownik, gdy uświadomi sobie, że ma iść do „urzędu”, macha ręką i wycofuje się. Drażnią go formalności. Sklep z materiałami zbędnymi, co wcale nie znaczy, że z niepotrzebnymi, zyskałby zwolenników. Plusy? Towar do obejrzenia na miejscu. Cena, już z góry ustalona. No i od ręki (bez kwitów, dowodów WZ itp.) wystawiany rachunek. Prosta handlowa zasada — klient zadowolony i sprzedający również. Ale jak się okazuje handlować nie umiemy, nawet tym, co nie jest potrzebne. Materiały zbędne składowane są w różnych magazynach, rejonowych i centralnych, bo w magazynie upłynięć (cztery baraki) miejsca na urządzenia o większych gabarytach — nie ma. Nie ma też potrzebnych w takiej sytuacji urządzeń dźwigowych. Klient kupujący np. zużyte narzędzia i silnik elektryczny musi przejechać hutę wzdłuż lub w poprzek.

Najczęściej transakcje przeprowadzane są przy współudziale Biura Obrotu Maszynami i Surowcami. BOMiS posiada własne wydawnictwa — z ofertami. Jednak zbyt często sama nazwa np. urządzenia nie klientowi nie mówi. W wielu przypadkach, w potocznym użyciu jest inna. Następuje zupełnie niepotrzebna selekcja. Tracą na tym obydwie strony.

W każdy poniedziałek kierownik Hermiński zamyka magazyn. W dniu tym, na zważce, przy bramie nr. 8 (za cementownią) sprzedaje drewno opałowe. Tak, po handlowemu. Kupujący zostawia na bramie dowód osobisty, wjeżdża do huty, ładuje drewno i wraca pod bramę. Tam materiał jest szacowany. Klient płaci określoną kwotę za metr sześcienny i wyjeżdża. Dowód WZ, jeden dla wszystkich kupujących wystawia się po zakończeniu sprzedaży. Mniej pisania, mniej papieru, oszczędności w czasie.

100 m sześć. drewna opałowego sprzedaje dwóch pracowników, a tonę zużytej taśmy transportowej, czy też kilogram zużytych narzędzi — już kilkunastu. Przy drewnie cała transakcja trwa godzinę, przy taśmie — nawet kilka dni.

Ludzie chcą mieć towar od razu. Chcą go kupić, a nie chodzić za nim. Na to bieganie, po różnych jednostkach administracyjnych nie mają albo czasu, albo ochoty. I wtedy, co niestety zdarza się zbyt często, wolą ryzykować. I kradną. To, co straż przemysłowa odbiera przy bramach, trafia do magazynu upłynięć. Tylko te materiały, które w ocenie specjalistów nie są zużyte, odsyłane są do magazynów branżowych. Te zbędne — czekają. Nie można ich sprzedać, bo trzeba przede wszystkim wiedzieć, jaki to jest materiał, znać specjalistyczną nazwę, cenę itd. Opinię taką wystawia specjalista. Czy będzie on, dla każdego klucza lub młotka przemierzał kilkukilometrową trasę? Raczej nie. Tak więc klient, który wypatrzy na półce taki przedmiot, kupić go nie może. Kółko się zamyka.

A może by tak podpatrzeć handlowców z naszych butików? Bo... która z pań kupiłaby tam np. dokładnie opisaną sukienkę mini, czerwoną, przed kolana, wcześniej jej nie oglądając i nie przymierzając. Raczej żadna.

Czy handlowcy z butików zarabialiby krocie, gdyby towar poupychali po różnych magazynach i odsyłali tam klientów? Oczywiście, że nie.

A więc... kombinat handlować zbędnymi materiałami nie umie, chociaż się mówi, że jest zainteresowany w ich upłynianiu. Przecież zyskując klientów, właśnie dzięki „sklepowi firmowemu” i uproszczeniu administracyjnej drogi, wpłynęłyby do kasy HiL dodatkowe zlotówki. Myślę, że potrzebne.

MAGBALENA RUSEK

Fot. St. Gawliński

Brud, bałagan marnotrawstwo

A tu kręgi i zardzewiałe konstrukcje przy drodze nr 110 w pobliżu Walcowni Żelaznej Blach. Czyli gospodarza za brakło?

Fot. ST. GAWLIŃSKI



Odpowiedzi krytykowanym

DZIŚ ODPOWIADA
Z-CA KIEROWNIKA ZAKŁADU
MECHANICZNO-ODLEWNICZEGO
MGR INŻ. ANDRZEJ KOCOJ

W nawiązaniu do notatki i zdjęcia zamieszczonego w Głosie Nowej Huty z dnia 19.08.1983 r. w sprawie składowania rur stalowych za halą Warsztatu Mechanicznego Nr 2 uprzejmie wyjaśniam, że w związku z otrzymaniem przez ZM na przełomie roku 1982/83 nowego składowiska z odpowiednim wyposażeniem w urządzenia dźwigowe do magazynowania wyrobów hutniczych i półfabrykatów w rejonie Walcowni Karoseryjnej ZB/B2, składowisko za halą Warsztatu Mechanicznego Nr 2 będzie dotychczas dora-

nym miejscem magazynowania zostało przeznaczone do likwidacji, a znajdujące się na tym terenie elementy do przemieszczenia na nowe składowisko z terminem realizacji sukcesywnie do 30.09.83 r.

Jednocześnie pragnę poinformować, iż rury będące przedmiotem krytyki zostały już usunięte, natomiast pozostałe elementy znajdujące się jeszcze na tym składowisku zgodnie z wcześniej ustalonym terminem zostaną przemieszczone do dnia 15.09.83 r.

PIERWSZA POŁOŻNA

W artykule „Życie zaczyna się po siedemdziesiątce” nastąpiła drobna pomyłka dotycząca pani Stanisławy Araszkiewicz, która wyjaśnia, że do Nowej Huty przybyła w 1951 roku, jako położna. Została tu dwie panie Reginę Cecugę i Ożóg, i wspólnie organizowały izbę porodową w Nowej Hucie. Pani Araszkiewicz natomiast była pierwszym kierownikiem tej izby porodowej. Za omyłkę przepraszamy.

DZIELNICOWE ŚWIĘTO PŁONÓW



30-LECIE MPEC

W tym roku Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej obchodzi 30-lecie swego istnienia. Z tej okazji, w czasie świętowanego także Dnia Energetyki odbyło się uroczyste spotkanie w Szkole Muzycznej, w trakcie którego wyróżnieni pracownicy udekorowani zostali wysokimi odznaczeniami państwowymi, resortowymi i lokalnymi.

KRZYŻ OFICERSKI ORDERU ODRODZENIA POLSKI otrzymali: inż. Cezary Laskowski.

KRZYŻ KAWALERSKI ORDERU ODRODZENIA POLSKI otrzymali: Tadeusz Kosiorowski, Anna Migdał, mgr inż. Alfred Wendel.

ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI otrzymali: Kazimierz Drebszok, Stanisław Dudzik, Stanisław Klimek, Janina Lizoń, Mieczysław Mandekci, Marian Mucha, Edward Pietrzyk, Anna Podkowa, Tadeusz Prusak, Stanisław Reichel, Czesław Szczepaniak.

SREBRNY KRZYŻ ZASŁUGI otrzymali: Franciszek Bojdo, Ludwik Bubień, Adam Dymanus, Ludwik Kaczor, Bronisław Kiereś, Edmund Kos, Jan Pichola, Józef Pijanowski, Antoni Szuba, Marian Ziajski.

BRĄZOWY KRZYŻ ZASŁUGI otrzymali: Paweł Słowicki, Antoni Stanuch.

Ponadto wręczono 1 złotą i 1 srebrną odznakę „Za zasługi dla Ziemi Krakowskiej”. 10 osób otrzymało złote i 10 srebrne odznaki „Za pracę społeczną dla m. Krakowa”. Złotą odznakę „Zasłużony dla energetyki” wręczono 9 pracownikom, srebrną 14 pracownikom, a brązową — 5 pracownikom. 94 osoby wyróżniono odznaką „Zasłużony Pracownik Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska”.

— Do życzeń i gratulacji dotacza się również nasza redakcja w imieniu tysięcy „odbiorców” ciepła — oby zima nie straszna nam była. (R)

W administracji terenowej upowszechnia się (budujące skądinąd) przekonanie, że zima jest normalną porą roku i zwykle następuje po jesieni. Ze do zimy, by nie była katastroficzną niespodzianką trzeba się do prostu przygotować. Cel ten przyswiecał spotkaniu służb komunalnych Nowej Huty, które odbyło się u zastępcy naczelnika dzielnicy — Jana Sobocińskiego. Byli więc przedstawiciele takich placówek jak: Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania Zieleni, Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej, SANEPID-u, Spółdzielni Mieszkaniowych „Hutnik” i „Czyżyny”, Dzielnicy Urzędu Spraw Wewnętrznych, Dzielnicy Zarządu Dróg. Mówiono o zgromadzeniu narzędzi i sprzętu do usuwania skut-

ków zimy i bieżącego porządkowania miasta. Krytyce poddano pracę dozorców. W tym miejscu należy jednak wyjaśnić, że wszędzie brakuje dozorców, w SM „Hutnik” na przykład potrzeba 30 osób. Dużo do życzenia pozostawia teren placu targowego w iBeńczykach. A już ogromne i niepotrzebne straty po-

Zdążyć przed zimą

woduje bezmyślne czy wręcz chuligańskie niszczenie mienia społecznego — ławek, lamp ulicznych, budek telefonicznych, trawników i drzew.

Przed zimą trzeba przeglądać dachy, wejścia do budynków... Pozostało jeszcze do zamontowania 410 grzejników w spółdzielczych mieszkaniach.

Tegoroczne Święto Płonów, nowohucy rolnicy obchodzili w niedzielę w Przylasku Wyciążskim. A że plony były obfite, okazały się równie obfite bochen chleba i dorodny wieniec dożynkowy. Gospodarz święta, naczelnik dzielnicy, Zdzisław Zaręba, bochen przyjął z rąk starostów — Józefa Kardasa i Adama Noska, i dar ten z szacunkiem ucałował.

Na okoliczność święta płonów, Dzielnicy Ośrodek Postępu Rolniczego zorganizował wystawę rolniczą. Uczestniczyło w niej 33 wystawców. Zorganizowano stoisko z mało znanymi warzywami, stoisko z ziołami przyprawowymi, stoisko z kaktusami, z kwiatami suchymi, dziewiarnictwem, koronkarstwem. Ekspozowano kwiaty, warzywa okopowe i zboże. Cała wystawa tonęła poza tym w różnorodnych kompozycjach kwiatowych i cieszyła się dużym zainteresowaniem.

Dożynki zakończyły się ludową zabawą. (R)

ubiegły piątek odbyło się posiedzenie Dzielnicy Komitetu Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia. Poinformowano o efektach tegorocznej zbiórki, której wyniki są nieco skromniejsze niż w latach ubiegłych. Są przedsiębiorstwa i instytucje, o których względy NFOZ musi systematycznie zabiegać.

Dla orientacji: w ubiegłym roku kombinat HiL wpłacił 9 mln 115 tys. złotych (w tym była składka zaległa) a zakłady pracy dzielnicy, szkoły, spółdzielnie w sumie 7 mln 403 tys. złotych. Z tych pieniędzy kupuje się aparaturę medyczną, dokłada się

Ze środków NFOZ

Pawilon dla przewlekle chorych

do nowych inwestycji. Informowaliśmy już niejednokrotnie o nowych przychodniach, aptekach w województwie miejskim krakowskim, o świadczeniach na rzecz krakowskich klinik specjalistycznych.

Do tej pory w Nowej Hucie nie czerpano ze środków NFOZ na sfinansowanie jakiegokolwiek poważniejszego obiektu służby zdrowia. Zaproponowano by z pieniędzy zgromadzonych na koncie NFOZ przeprowadzić adaptację hotelu pracowniczego nr 8 w os. Młodość 9 na pawilon dla przewlekle chorych. Jest to w sytuacji przeciążonego Szpitala im. Żeromskiego sprawa ogromnie ważna a koncepcja takiego pawilonu zrodziła się już wcześniej. Obecnie są warunki by plan ten zrealizować. Dokumentacja jest w opracowaniu. Gdy tylko Kombinatu opuści budynek, już można będzie (prawdopodobnie w roku przyszłym) przystąpić do remontu i przystosowania obiektu. Mamy więc konkretny cel. Adaptacja będzie kosztowna, Dzielnicy Komitet NFOZ odwołuje się więc do ofiarności nowohuckiego społeczeństwa. (R)

TYDZIEŃ W DZIELNICY

● **UROCZYSTE PASOWANIE** na urzędnika administracji państwowej, odbyło się w naszej dzielnicy w dniu wczorajszym w sali konferencyjnej Urzędu Dzielnicy. Pracownikom urzędu zostały wręczone akty mianowania.

● **CIEPŁOWNICY Z CAŁEGO KRAJU** uczestniczą w 3-dniowej naradzie (od 14 do 16 bm.), której głównym tematem jest przygotowanie do sezonu grzewczego. Gospodarzem spotkania jest krakowskie Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej.

● **ELEKTROCIĘPŁOWNIA W ŁĘGU**, święci swoje piętnastolecie. Z tej okazji wczoraj odbyła się okolicznościowa narada, podczas której między innymi wyróżnionym pracownikom wręczono odznaczenia i dyplomy.

● **TRWA REMONT** na oddziale położniczym Szpitala im. Żeromskiego. Wprawdzie to nieco utrudnia działalność, ale dobra współpraca służby medycznej i remontowców nie uniemożliwia oddziału.

● **HERBATY** jak na przysłowiowe lekarstwo. Wyczerpały się w naszych domach zapasy. Ostatnio pojawiła się z Herbatopolu znakomita, ekspresowa herbata z dzikiej róży. Pomysł godny upowszechnienia przez zakłady zielarskie.

● **GERANIUM**, to kwiatek doniczkowy zwany popularnie anglinowcem, a w Bulgarii — „zdrowiec”. Robi on ostatnio zawrotną karierę, nie dziwnego, gdyż okazuje się pomocny w przypadkach infekcji górnych dróg oddechowych. Pomysłowi hodowcy wykorzystują zainteresowanie rynku i niewielkie sadzonki sprzedają po kilkaset złotych.

● **MŁODZIEŻOWY DOM KULTURY IM. J. TUWIMA** w Nowej Hucie, os. Na Stoku 31, przyjmuje zapisy do sekcji i zespołów: artystycznych, technicznych, językowych obcych. Zapisy przyjmuje sekretariat codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godzinach od 11.00 do 18.00, tel. 44-67-14.

● **OŚRODEK KULTURY KM HiL, UL. MAJAKOWSKIEGO 2**, zaprasza:

16 bm., godz. 18 i 20 — Maraton filmowy dedykowany St. Lemowlu, pn. Science Fiction — Metamorfozy Gatunku.

19 bm., godz. 18 i 20 — w Sali Teatralnej KM HiL, bud. „S”, wystąpi Zespół Pieśni i Tańca „BARO DROM” Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego Cyganów z Olsztyna.

22 bm., godz. 18.00 — „Akordy wojny” — Wieczór twórczości Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Nowej Hucie — sala ZDK.

● **PSZCZELARZE W NOWEJ HUCIE** to: Wojewódzki Związek Pszczelarzy — Koło Urzędu Dzielnicy Nowa Huta. Należy do niego 132 pszczelarzy z terenu Nowej Huty, którzy w sumie posiadają 1061 pni (rodzin pszczeleli), w większości w ogródkach działkowych. Koło prowadzi szkolenie w zakresie pszczelarstwa. Chętni mogą spotkać się w każdą drugą niedzielę miesiąca. Dotychczas spotkania odbywały się w budynku Urzędu Dzielnicy Nowa Huta. Obecnie Koło nawiązało współpracę z Ośrodkiem Kultury KM HiL, ul. Majakowskiego i tam będzie nowe miejsce spotkań. Prezesem Koła jest Władysław Królikowski, zam. Czyżyny, ul. Wężyka 5. Wszyscy chętni są mile widziani.

● **WSPANIAŁE SUKCESY** w zwalczaniu przestępczości na terenie Dzielnicy Nowa Huta. O największym osiągnięciu — likwidacji młodzieżowego gangu włamywaczy mieszkaniowych — już pisaliśmy. Oprócz tego w ostatnim czasie po długotrwałym dochodzeniu zatrzymano sprawcę marcowej kradzieży w DH „Wanda”. Skradziono wówczas towary o wartości ok. 1 mln zł. Włamywaczem okazał się Andrzej Cz., z „zawodu” paszyt społeczny.

Milicja odzyskała także skradziony ze szkoły podstawowej nr 88 telewizor kolorowy „Rubin”. Ponadto zatrzymano grupę włamywaczy ze Złotowa, przebywających w Nowej Hucie na „gościnnych występach”.

● **Z OKAZJI 44. ROCZNICY WRZEŚNIA**, otwarto w galerii KMPiK przy placu Centralnym, wystawę plakatów.

Technika lubi standard

CIĄG DALSZY ZE STR. 3

dzie w imię unifikacji demontował sprężynnych mechanizmów.

W HiL ujednoliciła się nie tylko wymiary i kształt części maszyn. Unifikuje się także materiały, z których się je wykonuje. Np. we wszystkich nowo wytwarzanych kołach suwnicowych używa się staliwa manganowego. Podobnie jest ze sprężkami i tarczami hamulcowymi. W odlewniach ustalono, że spośród 12 znanych w kraju odmian żeliwa w HiL stosować się będzie jedynie 4.

Unifikując dba się jednocześnie o podwyższenie jakości ujednoliconych wyrobów.

Zunifikowane elementy ujmowane są w normy zakładowe. Przestrzegając ich muszą również zewnętrzni dostawcy huty.

Niezależnie od powyższych przedsięwzięć HiL stara się zawęzić ilość wprowadzanych rodzajów akcesoriów technicznych. Dotyczy to m. in. łożysk tocznych i taśm przenośników.

Następny etap standaryzacji winien objąć ujednolicenie, gdzie tylko to możliwe, kompletnych urządzeń i agregatów — samotoków, suwnic, transport-

terów itp. Praca to jednak ogromna, a zajmujący się nią dział Studiów Technicznych cierpi na braki kadrowe. Pracownia unifikacji, figurująca jeszcze w książce telefonicznej kombinatu z 1980 r., przestała istnieć jako wyodrębniona komórka ST.

Unifikacja umożliwi zmniejszenie zapasów. Idealnym rozwiązaniem byłoby utworzenie w HiL centralnego magazynu części zamiennych. Dziś stalo-wnia i wielkie piece chomikują po 50 sztuk jednakowych sprężek, a wystarczyłoby zgromadzić ich np. 60 i powierzyć wspólnemu dysponentowi.

Należałoby zwinventaryzować park techniczny kombinatu aż do jego najdrobniejszych szczegółów, maksymalnie zunifikować, przekazać do zapamiętania komputerowi w centralnym magazynie. Później system ten można by rozszerzyć na całe hutnictwo. Oczywiście podstawowym warunkiem jest tutaj dostatek części zamiennych, pozwalający przełamać nieufność ludzi, wierzących obecnie jedynie w te rezerwy, które mają w zasięgu ręki. Zresztą... dajmy spokój marzeniom

ADAM RYMONT

HEJ ŻEGLARZU!

Klub żeglarski przy MDK im. „Korczaka” od 14 września rozpoczął trzymiesięczny kurs żeglarstwa. Zajęcia teoretyczne prowadzone są w budynku MDK, zajęcia praktyczne na łodzi „Macius” na Wiśle w Mogile. W planie budowa nowej łodzi.

W przerwie zimowej zaplanowano obóz bojerowy w Giżycku, a obecnie Klub proponuje biwak sobotnio-niedzielny na wodzie dla uczestników kursu, oraz film z przeżyciami o tematyce żeglarskiej na który serdecznie zaprasza w dniu 21 IX o godz. 17.00 do sali widowiskowej Młodzieżowego Domu Kultury w os. Zgody 13.

PASZTETÓWKA NA ŚMIETNIKU?

14 września na śmietniku, przy stołowie P-51 (Wydział Odlewni Wlewnic), pracownicy udający się na posilek, zauważyli okazałe ilości pasztetowej. Jeden z nich, zbuntersowany faktem, zadzwonił do redakcji. Jak to się dzieje — zapytał — że w dobie kryzysu, marnuje się tyle produktów i wyrzuca na śmietnik? Oczywiście pytanie to kierujemy do kierownictwa stołówki P-51. Oczekujemy odpowiedzi.



Na krakowskim rynku wielotysięczne tłumy. Wjazd króla Jegomości z małżonką towidok szczególnie interesujący.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Rzadko oglądaną atrakcją był ogniowy tor przeszkód w wykonaniu spadochroniarzy kpt. Tadeusza Łukszy oraz inne pokazy sprawnościowe. Nie zapomniano o dzieciach wyświetlając w hangarze kina polowego ciekawe filmy.

W licznych gospodach i zajazdach, podawano wojskową grochówkę — jak wieść niesie — bardzo smaczną. Nic dziwnego, bowiem przygotował ją m.in. mistrz sztuki kulinarnej, sierż. sztab. Wiktor Sotowski. Pięć tysięcy porcji nie sprostало zapotrzebowaniu...



Przedstawiciele naczelných wład PRL w krypcie św. Leonarda na Wawelu złożyli hołd przed miejscem ostatniego spoczynku Sobieskich.

Rozpoczęcie festynu zaszczylił swoją obecnością sam król Sobieski z Marysieńką oraz liczna świta. Jako pierwszy koncertował Centralny Zespół Artystyczny WP a kolejno po nim występowały zespoły różnych rodzajów wojsk.

Gwóździem programu były pokazy lotnicze i spadochronowe w wykonaniu mistrzów sztuki pilotażu. Rozpoczęli je piloci Aeroklubu Krakowskiego: mgr inż. Krzysztof Lenartowicz, mgr Marian Wierczok czy też doc. dr hab. Edward Popiołek (w cywilu prac. nauk. AGH). Gromkimi brawami nagrodziła publiczność podniebne akrobacje na samolocie ZLIN-50 w wykonaniu mgr inż. Jerzego Makuli — wicemistrza Europy w akrobacji szybowcowej i aktualnego mistrza kraju. Widowisko w jego wykonaniu fachowcy ocenili jako popis prawdziwego kunsztu technicznego.

Emocje wzrosły, gdy nad błoniami pojawiły się samoloty wojskowe. Pokaz rozpoczął samolot szkolno-bojowy TS-11 „Iskra” pilotowany przez znakomitego pilota dowódcę i wychow...

Obchody fotografowali:
Stanisław GAWLIŃSKI
Otto LINK

W HOŁDZIE WIELKIEMU WODZOWI I MONARSZE

wawę z WSODL im. J. Krasickiego w Dęblinie, kpt. dypl. inż. Bogdana Pawłowskiego. Ale to był dopiero początek MIG-21 ppłk. pil. Janusza Babicza na niewielkiej wysokości, lotem koszącym przemyczał z niebywałą szybkością nad głowami widzów. Z powodu zbyt niskiego pułapu chmur, pilot ten nie mógł jednak zademonstrować zgromadzonej publiczności, swoich najbardziej atrakcyjnych figur akrobacji lotniczej.

Po raz pierwszy krakowianie mogli obejrzeć zamaskowany desant bojowy na spadochronach sterowanych w wykonaniu 6 skoczków z 6 PDPD. W pozorowanym desancie brały również udział śmigłowce. Skoczkowie demonstrowali podniebny balet, sztafetę z pałeczką, karuzelę. Skok piętrowy wykonał mistrz nad mistrze — sierż. sztab. Roman Łapucki. Skacząc z 4 spadochronami wypiął się w powietrzu z uprzedzonym pozostawiając dwa z nich na niebie.

W ramach pokazów odbyły się również 21 Międzynarodowe Mistrzostwa WP, których uczestnicy zaprezentowali najwyższy kunszt sportowy.



Tego jeszcze nie było. Uczestnik wiedeńskiej wyprawy przed PEWEHEM.

Z ziemi, całością pokazów kierowali: płk dypl. Stanisław Balwender, zastępca dowódcy 6 PDPD ppłk. dypl. pil. Henryk Boroń i ppłk. pil. Jan Szarota.

STADION GTS „WISŁA”

W godzinach wieczornych, 30 tysięcy widzów, wypełniło stadion. Z



Ich królewskie Moście czymś szczególnym zafascynowane. Majestat jak widać podlega tym samym odruchom co ludzki.

ciemności. W tym czasie oświetlona płytą skoczkowie na białoczerwonych spadochronach. Jeden z nich — kpt. dypl. Mieczysław Bieniek, składa przybyłemu na uroczystość generałowi armii, Wojciechowi Jaruzelskiemu, meldunek o gotowości do rozpoczęcia uroczystości. Żołnierze podhalańskiej WOW imienia Ziemi Krakowskiej, demonstrują w bardzo efektownych układach pokazy musztry parady. W widoku występują odcieczone orkiestry okręgów i rodzajów Sił Zbrojnych. Tysiąc dwudziestopięciuosobowa orkiestra pod dyktando płk. mgr Władysława Balickiego, wykonuje historyczny marsz „Jan III Sobieski pod Wiedniem” i poloneza A-dur Chopina. Stadion oświetlają kolorowe reflektory i pirotechniczne efekty świetlne. Pojawiają się ułożone z przegrupowanych się żołnierzy hasła — „300 lat Victorii Wiedeńskiej”, 40 lat LWP” a po tym, piastowski orzeł.

Na stadion wbiegają skoczkowie z 6 PDPD. Rozpoczyna się pokaz walki wręcz, przygotowany przez instruktorów: mjr mgr Krzysztofa Adamskiego i kpt. mgr Jerzego Suchodolę. Atak i obrona, walka z karabinkiem i łopatką, efektowne pady i przewroty. Precyzyjnymi uderzeniami żołnierze łamią i rozbijają grube stosy dachówek.

PODZIĘKOWANIE
Kom. e. Organizacyjnej Obchodów 300-lecia Odsieczy Wiedeńskiej w Krakowie pragnie serdecznie podziękować wszystkim, którzy przygotowywali imprezę uświetniającą rocznicę. Jednocześnie wyraża podziękowanie i uznanie mieszkańcom Krakowa za dyscyplinowanie i spontaniczną udział w uroczystościach jubileuszowych.
KOMITET ORGANIZACYJNY

Na zakończenie Bogdan Czyżewski wykonał nagrodzoną na tegorocznym Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu kompozycję „40 lat munduru” a połączone orkiestry marsz „Gdy Polska da nam rozkaz”.

W uroczystościach wzięli udział m.in. — gen. Wojciech Jaruzelski, przewodniczący Komitetu Obchodów 300-lecia Odsieczy Wiedeńskiej — prof. Henryk Jabłoński, członkowie Biura Politycznego KC PZPR — Stanisław Opalko, Hieronim Kubiak, wicepremier Mieczysław F. Rakowski, przedstawiciele władz miasta i goście zaproszeni z całego kraju, a także z zagranicy.

ADAM CICHOSZ



Co można obejrzeć, czego posłuchać w Krakowie? Pytanie to nurtuje jak widać i husarzy.



Pokazy sprawności wojskowej zarówno na Błoniach jak i na stadionie Wisły wzbudziły u oglądających je tłumów szczere, wysokie uznanie.

NOWOHUCKA GASTRONOMIA

Przez kilka tygodni śledziliśmy pracę naszej gastronomii. Naszym obserwacjom oczywiście daleko do detektywistycznej fachowości i docieklowości, ale mogą one być materiałem wyjściowym do dyskusji. Przyswieceł im zasadniczy cel — w nowohuckich restauracjach, barach i jadalniach powinno być lepiej, może być lepiej. Wiemy, że ludzie pracujący w gastronomii mają ambicje zawodowe, że potrafią podnieść kulturę obsługi i nie mały wpływ mają na kulturę konsumpcji i sposób bycia konsumentów. Zresztą działanie w tym kierunku już dostrzegaliśmy w naszym, kolejnym zwiadzie reporterskim.

W „TEATRALNEJ” — POPRAWA

Poniedziałek, 12 września godzina 15. Drzwi do restauracji zamknięte. Pod drzwiami lamentuje dosłownie wrak człowieka, ledwie trzymający się na nogach. Okazuje się, że pan bufetowy i szatniarka tym sposobem usiłovali delikwenta wysłać do domu. Niestety, pijaczek skorzystał z okazji i za moimi plecami wcisnął się znów do wnętrza.

Wewnątrz pełno, miłośnicy piwa siedzą w równych rzędach. Przypnie, że poprawnie, można spokojnie przejść. Widać, że ogranicza się podaż piwa. Pomieszczenie obok wydzielone na salę bezalkoholową — estetyczne. Białe obrusy, w bufecie wprawdzie królują śledź, za to w rozlicznych wariantach — koreczki, solo, po japońsku. Wszystko apetycznie i dekoracyjnie przybrane. Zamówiłam śledzia po japońsku i stwierdzam, że również jest to smacznie przyrządzone. Opuszczałam więc „Teatralną” z uznaniem dla pracowników, że rozpoczęła walkę o dobrą opinię restauracji.

W „SWOJSKIEJ” — SWOJSKO

Godzina 16, — 12 września. W wydzielonym kącie bezalkoholowym rodziny z dziećmi spożywają spóźniony obiad. Jak na poniedziałek wybór duży i dania tanie. Są gołąbki, pierogi z mięsem, jajka sadzone, bigos, łazanki. Porcja pierogów tutaj kosztuje 66 zł. Na sali czysto; czyste serwetki, świeże kwiaty. Na kelnera nie czeka się tutaj choć stoliki wszystkie zajęte. Nie czeka się również na wymianę popielniczki. Wyjątkowo krótko czeka się na podanie posiłku, tak samo na rachunek. Po prostu można zjeść szybko i tanio.

Większość gości to piwowosze. Piwa jest tu pod dostatkiem, podaje się je obowiązkowo wraz z koreczkiem lub kanapką z serem i pomidorem. Kilka osób na lekkim rauszu, ale pijanych

nie widać. Spragnionych piwa za dużo jak na możliwości restauracji. Ci dla których zabrakło miejsc gaszą pragnienie przy wejściu do restauracji, stolik szatniarza zamienia się w mini bar. I to chyba jedyne moje zastrzeżenie, moje jako konsumenta. I ciekawostka: sprzedawano również alkohol, nie zauważyłam jednak by piwowosze byli zwolennikami piorunującej mieszanki piwa z wódką. Chyba, że trafiłam wyjątkowo na smakoszy piwa.

W „HUTNIKU” — PRZYJEMNIE, ALE DROGO

W barze szybkiej obsługi „Hutnik” w osiedlu Centrum A można zjeść obiad już przed godziną trzynastą. Wybór dań nie szokuje konsumenta (jak zresztą w każdym barze tego rodzaju). Nie można tego jednak powiedzieć o cenach. Chcesz zjeść zupę grochową — płacisz 41 złotych, jeśli przyjdzie ci ochota na bigos, trzeba dolożyć — bagatela — 88 złotych. Co prawda cena makaronu z serem i cukrem wygląda bardziej zachęcająco — 32 zł., ale dla kogoś, kto żywi się w „Hutniku” codziennie, ta potrawa może być atrakcyjna najwyżej raz w tygodniu. Zimne zakąski w bufecie — filet z ostroboka, hamburgery, choć wyglądają apetycznie, nie zapraszają cenami.

Prawdziwą rekompensatą za wydawane w barze pieniądze stanowi, panujący tu spokój i porządek: na stołach kolorowe bieżniczki i gliniane dzbanuszki z prawdziwymi kwiatkami. Są również serwetki.

A przecież jeszcze tak niedawno „Hutnik” był klasycznym przykładem „nowohuckiej mordowni”. Wniosek z tego — zabrakło alkoholu... i klientela nie posiadająca kultury picia, która sprowadziła niegdyś bar na manowce, wyprowadziła się bezpowrotnie.

W „ZACHECIE” — ZACHECAJĄCO

Nie czuć tu tak charakterystycznego dla małych barów „zapaszku” kuchni.

W oknach czyste firanki, na stolikach lniane obrusiki, świeże kwiaty i papierowe serwetki. Choć pora obiadowa w pełni, klientów niewielu, ale też i lokal nie jest chyba najszczęśliwiej usytuowany. Mile zaskoczony czystością decyduje się zjeść obiad. Wywieszony nad bufetem jadłospis proponuje trzy rodzaje zup, a na drugie danie pierogi z kapustą, gołąbki z ryżem, naleśniki, jajka sadzone, makaron z serem i nieśmiertelną fasolkę po bretońsku. Wybór więc niewielki, ale to chyba jedyny mankament jaki tu można dostrzec. Ceny bowiem nie obciążają zbytnio żadnej kieszeni. Decyduje się na kapuśniak (18 zł) i gołąbki z ziemniakami (63 zł). Zostają obsłużony szybko i sprawnie, ba, znajdują się nawet przyprawy. Obiad bardzo smaczny, a puste talerze błyskawicznie znikają ze stolika, gdy tylko kończą jeść. Wychodząc słyszę jeszcze zaproszenie do ponownej wizyty i obiecuję sobie zaglądać tutaj częściej.

„MARTEN” — BAR DLA SPECJALNEJ KLIENTELI

Społemowski bar „Marten” nie cieszy się w Nowej Hucie najlepszą renomą. W opinii mieszkańców okolicznych osiedli uchodzi wręcz za ciepły przytułek dla wszelkiego autoramentu niebieskich ptaków. Nie dalej jak w kwietniu zmarł tu wskutek zatrucia „kryształem” młody mieszkaniec naszej dzielnicy.

Odwiedziłem „Martena” w poniedziałek, wczesną porą obiadową. Panował już tu spory tłok. Mimo, że niewiele minut upłynęło od godziny trzynastej, znaczna część konsumentów znajdowała się w stanie wskazującym na obfite spożycie alkoholu. W sali jadalnej wódkę sprzedaje się na kieliszki. „Pięćdziesiątka” winiaku „Skenderbeu” kosztuje 112,50 zł, także miarka wiśniówki „Cherry Cordial” 94 zł, ale butelki z tymi trunkami pozostawały dziewicze. Zainteresowaniem bywalców baru cieszy się wyłącznie czysta „Gastronomiczna”. Niestety, kartka z jej ceną była przewrócona, a nie chcąc narażać się na śmieszność, wstydziłem się zapytać o ten szczegół. Zwolenników „utrwalacza” oczekuje taras na piętrze. I tutaj, choć się nie udało, spotkałem liczne, mocno podchmielone towarzystwo. Bufet, mimo szumnych napisów na szybie (kawa, lody) serwuje jedynie piwo. Półlitrowy kufel pełnego jasnego kosztuje 39 zł.

TYM RAZEM W RESTAURACJACH I BARACH BYWALI: J. DZIURO, A. GORĄCZKA, G. FURMANIK, H. ROSIEK, M. RUSEK, A. RYMONT.

„Marten” czynny jest od 8 do 21. Plussem lokalu był tego poniedziałku dość urozmaicony jadłospis. Specjalność zakładu: żurek zabielały z ziemniakami i półwka jajka. Cena 26 zł. Oprócz tego z zup proponowano barszcz czerwony (15 zł), jarzynową za 22 zł, porcja (obydwie potrawy zabielane i z ziemniakami) oraz makaron z mlekiem (8 zł). Wśród zakąsek zimnych 9 propozycji, w tym śledź marynowany (200 g., 53 zł), błękitki w galarecie, kanapka z pasztetem, korek z sera z papryką, pasztet z zającą, jajko gotowane (35 zł sztuka). Dań obiadowych naliczyłem 11 rodzajów. Najtańszy był makaron fabryczny — 31 zł za 150 g, najdroższe jajka smażone z ziemniakami i zasmażaną marchewką — 105. Ponadto gołąbki, knedle, pyzy, kasza gryczana, mrożone placki ziemniaczane itp. Z ryb: błękitki panierowane z ziemniakami — 66 zł za 125 g porcja. Obiadowicze (z jednym jedynym wyjątkiem wyłącznie mężczyźni) raczej obojętnie traktowali surówki: z kiszzonej kapusty oraz z marchwi. Podobnie miernym popytem, sądząc po zastawie stolików, cieszą się w tej placówce napoje bezalkoholowe, z których oferowano kompot porzeczkowy (13 zł), herbatę, wodę mineralną, herbavit i napój jabłkowy.

W sumie menu całkiem, całkiem, ale prawdziwą specjalnością zakładu jest jego klientela. Istna gratka dla socjologów.

W „PRZYSMAKU” — SPOKOJNIE I CZYSTO

Po godzinie 17. w restauracji „Przysmak” tylko kilka zajętych stolików. Powód? Prawdopodobnie brak piwa. Paru mężczyzn raczy się pięćdziesiątką lub setką wódki. W karcie przeważają dania barowe. Ceny umiarkowane, i jakby niższe niż miesiąc temu. Pierogi z mięsem, ze stu kilku złotych staniały na 55 zł. Gołąbki kosztują 77 zł. Kelnerka, jednemu z gości poleca bigos, bo jest dobrze przyprawiony, tak po węgiersku, na ostro.

W restauracji jest czysto, na stolikach pojawiły się papierowe serwetki, wazoniki, a w wazonikach — kwiatki. „Przysmak” z 12 września można rzeczywiście nazwać restauracją, choć trzeciej kategorii. Określenie: knajpa i to najgorszego gatunku straciło już swój sens. Chyba dla tego, że wydawanie popularnego w „Przysmaku” napoju, jakim było piwo, zostało znacznie ograniczone.

Wszystko za wszystko z prezesem Władysławem Tworkiem

— Nie będę skromna. Panie prezesie wydaje mi się, że po naszej krytyce prasowej, drgnęło w nowohuckiej gastronomii.

Prezes Oddziału Gastronomii PSS „Społem” w Nowej Hucie z wyczuwalnych chłodem przyjmuje tę opinię.

— Było jak jest. Wasze opinie o nowohuckiej gastronomii były jedynie epizodami, migawkami, nie traktowały problemu dogłębnie. Ja osobiście twierdząc, że na przestrzeni ostatnich kilku lat wiele się zmieniło. Zmodernizowaliśmy i zorganizowaliśmy prawie od nowa takie lokale, które były niegdyś znanymi spelunkami. Służę przykładami — dawny „Orion”, a dziśjsze „Zacisze”, podobnie — bary „Zachęta” i „Hutnik”. A co się działo w „Halince”, obecnie „Jubilatce”, którą chwaliliśmy.

— Czy sądzi pan, że te przemiany są wystarczające? Jest przecież jeszcze wiele restauracji, które zarabiają na złą opinię. Oczywiście te opinie tworzą i pracownicy gastronomii i nowohucka klientela.

— Powiem bez owijania w bawełnę. Część — bo obraziłbym normalnych konsumentów — nowohuckich bywalców lokali ma jeden główny cel, ten mianowicie, żeby jak najszybciej i jak najtaniej się upić. Nie żeby przyjemnie spędzić czas, podyskutować przy kieliszku, ale w błyskawicznym tempie „zalać robaka”.

— Do alkoholu podaje się przecież zakąskę, posiłek?

— Ci konsumenci, o których mówię nie przychodzą po to żeby jeść. Oczy-

wiście muszą coś zamówić, najczęściej jest to korek z sera, jajka czy śledzia... i dużo alkoholu.

— Chyba głównie piwo czyni największe spustoszenie?

— To piwo bywa cichaczem jeszcze doprawiane, a czasami jest zwykłym utrwalaczem po wypitej w melinie wódce. Z piwem, nie mieliśmy tyle kłopotu, gdy na terenie dzielnicy były specjalne pijalnie piwa np. na świeżym powietrzu w pawilonie przy kinie „Światowid”. Teraz ci piwowosze przenieśli się do restauracji.

— A jakie efekty przyniosła ustawa z 13 maja?

— Niestety nie ograniczyła wcale picia i pijaństwa. 25 procentowa marża zaledwie raczej jest środkiem zachęcającym. Ustawa trzeba powiedzieć piękna, ale nie dla naszego społeczeństwa.

Alkohol podajemy w lokalach od godziny 13, tymczasem ci panowie, co bez wódki nie wyobrażają sobie życia piją do południa w melinach, w różnych zakamarkach... A potem przychodzą do restauracji „dobić się” piwem.

— Nie stosujecie ograniczeń w sprzedaży piwa?

— Stosujemy. Mam z tego powodu nieustanne interwencje, jakim prawem to czynię. Kierownicy restauracji regulują te sprawy indywidualnie, według wycucia sytuacji. Podaż piwa ograniczamy szczególnie w porze obiadowej.

— W innych krakowskich lokalach też pije się piwo, a jest lepiej?

— To krzywdząca opinia. Nasze lokale absolutnie nie ustępują krakowskim, wręcz przeciwnie niektóre są znacznie lepsze. Zaznaczę jeszcze, że udział alkoholu w nowohuckiej gastronomii wynosi 15—16 procent. Na alkoholu i piwie teraz nie ma interesu i obsługa nie jest zainteresowana by „rozpijać” konsumentów.

— Do obsługi też było wiele uwag, co do sposobu bycia, wyglądu. Jakich ma pan pracowników?

— I dobrych, i złych. Ja wiem o tych uwagach o jakości pracy kelnerów. Organizujemy kursy, szkolenia, zwracamy uwagę na kulturę obsługi. Ale powiem wprost jakie społeczeństwo, taka gastronomia.

Brakuje nam ludzi. Codziennie kilkadziesiąt osób, zwłaszcza sprzątaczek, pomocy kuchennych, zmywaczek. Często gdy przyjmuje do pracy, dziewczyna stawia warunek — ale nie będę pracować w soboty i niedziele. Część pracowników przecież dojeżdża spoza Krakowa.

— A czy można by tak faktycznie wprowadzić dla części pracowników gastronomii wolne soboty i niedziele?

— Uważam, że w Nowej Hucie jest to możliwe. Nowa Huta jest specyficzną dzielnicą. Dużo ludzi w soboty wyjeżdża z miasta do rodziny na wieś. Lokale w większości przypadków świecą pustkami. Analizowałem wielokrotnie i okazuje się, że obroty w wolne soboty są nawet dziesięciokrotnie mniejsze. Restauracje i bary mogłyby pracować wymiennie. W nie-

czynnych byłby czas na generalne porządki, dezynfekcje... Byłoby więcej chętnych do pracy w gastronomii.

— Wydaje mi się, że są to argumenty, które mogą przekonać władze miasta?

— Na zakończenie z uporem twierdząc, że jednak po naszym pierwszym reporterskim rajdzie, nastąpiła poprawa w nowohuckiej gastronomii. Jest estetyczniej, bufety obfitsze, kelnerki trzymają fason.

— Protestował nie będę. Z tym, że panie z „Wisły” były oburzone. Nie do wiary, by w tym lokalu był brudny czy zmięty obrus. No może nieco zmięty, bo od pół roku pralnie nie krochmała obrusów i serwet.

— Panie prezesie mnie, mieszkankę Nowej Huty marzy się w naszej dzielnicy kilka dobrych i eleganckich lokali, które byłyby wizytówką dzielnicy.

— „Arkadia” po remoncie będzie mieć I kategorię. Będzie to w dalszym ciągu lokal z danciem, a u góry robimy drink-bar. Wiele sobie obiecuję po nowym kombinacie gastronomicznym we wznoszonym budynku koło Domu Handlowego „Wanda” w Bieńczykach. Będzie tu restauracja z nocnym programem rozrywkowym, kawiarnia i bar. Są kłopoty z materiałami na wystrój wnętrza, ale chyba w pierwszym kwartale przyszłego roku placówka zostanie zagospodarowana.

— Perspektywy rysują się obiecująco. Życzymy realizacji, a ja dziękuję za rozmowę.

HENRYKA ROSIEK

Błędne koło wokół koła



Mówią o nim — dziwak, maniak, fantasta. Inni zaś, jego upór utożsamiają z pasją, ideą.

Kim właściwie jest ten człowiek, który wymyślił koło? Dziś ma 74 lata, chore serce i niewielką rentę. Kilkanaście lat pracy w szklarniach, kilka lat spędzonych na wydeptywaniu schodów różnych urzędów i naukowych instytucji. Wiele rozmów z dziennikarzami.

Kim mógłby być? Może milionerem na zachodzie, z willą, jachtem i Bóg wie czym jeszcze. Żyje jednak w Polsce i od lat próbuje przełamać niechęć tych, którzy boją się ryzyka. Obcokrajowców, a miał już kilka takich wizyt, odprawiał i niczym. Nie chce sprzedawać patentów, bo jak mówi — nam w Polsce to się przyda. Chyba, że... błędne koło wokół koła nie zakończy się, a pomysł do grobu zabrać nie chce.

Kazimierz Rosiek swoją szklarnię wymyślił, obserwując rozłożysty świerk. Sam świerk szklarni nie przypomina, ale stojaki znajdujące się w niej — rozłożyste u dołu, zwężające ku górze. Na każdym ze stojaków zamocowane będą trzy misy o zróżnicowanej średnicy, z najmniejszą — najwyżej. Obracane wokół własnej osi, aby wszystkim roślinom zapewnić jednakowy dostęp do światła. Ta szklarnia jest inna od tradycyjnych — jest okrągła. A na szklaną kopułę, jaką wydumał sobie Kazimierz Rosiek z Dąbia (gmina Raciechowice), promienie słońca padają cały czas prostopadle. Ogromne więc oszczędności energii cieplnej. Promień dziesięciu zaledwie metrów, jest idealny dla okolic podgórskich,

gdzie trudno o równą płaszczyznę i tradycyjna szklarnia musiałaby stanąć na wysokiej z jednej strony podmurówce. Zawieszony na ramieniu wózek manipulacyjny obraca się o 360 stopni, automatycznie dozując wodę i płynny nawóz. Zmudne, trwające godzinami zabiegi pielęgnacyjne ograniczane są do minimum. Zmniejsza się również koszt robocizny. W tradycyjnej szklarni o kubaturze np. 780 m³ podlewanie trwa 12 godzin, w szklarni opracowanej przez Kazimierza Rośkę i Leszka Gawlika (współautor — syn K. Rośki) — półtorej godziny. Powierzchnia ich szklarni w kształcie koła jest niewielka, lecz zmieści się w niej tyle pomidorów, ile w dwóch tradycyjnych. Natomiast przestrzeń wyma-

gająca ogrzewania będzie siedmiokrotnie mniejsza, a oszczędność węgla — dziesięciokrotna. Kazimierz Rosiek uważa, że przez piętność i przez zmianę technologii uprawy (cztery cykle w roku), ilość węgla potrzebnego na wyprodukowanie jednego kilograma pomidorów spadnie z 12 kg na 0,5—0,8 kg. Prototyp szklarni w kształcie koła ma stanąć we wsi Dąbie. Kazimierz Rosiek wymarzył sobie, aby cały kompleks szklarni powstał w Raciechowicach i Dobczycach, czyli tam, gdzie jeszcze można mówić o rezerwach czystego powietrza. Gdzie spalin, ołowiu i związków siarki jest mniej, gdzie można produkować nie tylko tanie, lecz przede wszystkim zdrowe pomidory. Będą one pełnowartościowe i przez cały rok.

Niestety, sukces Kazimierza Rośki i Leszka Gawlika, jak na razie pozostaje sukcesem papierowym. Urząd Patentowy PRL w styczniu 1979 roku potwierdził dwoma świadectwami autorskimi wynalazki: szklarnię do hodowli pomidorów, ogórków i kwiatów oraz szklarnię — mnożarkę. Ale jak to zwykle bywa, gdy nadchodzi czas realizacji projektów — pomysłodawca pozostaje sam. I tak też się stało. Bank Spółdzielczy nie przyznał wynalazcom kredytu, bo jak zaznaczył jego dyrektor, wnioskodawcy nie dysponują żadną gotówką. „Inwestycja ta jest inwestycją eksperymentalną, nie sprawdzoną dotychczas w praktyce i nie powinna być przedmiotem kredytowania ze strony Banku”. Na taką opinię złożył Kazimierz Rosiek: jak świat powstał, to nawet miotła i młotek nie były sprawdzone. Także i POM z Trzyciąża, który podjął się budowy eksperymentalnej szklarni, wycofał się ze swego zobowiązania. Zaważyła na tym negatywna opinia Instytutu Warzywnictwa. Jednak w historii szklarni — koła znalazły się i głosy pozytywne, firmowane nazwiskami utytułowanych autoritetów. Choćby profesora Tadeusza Wojtaszka z Akademii Rolniczej w Krakowie: założenia teoretyczne pomysł nie budzą żadnej wątpliwości. W wielu krajach trwają prace nad zwiększeniem wykorzystania przestrzeni, a nie tylko powierzchni pomieszczeń przeznaczonych do uprawy roślin. Trwają również w wielu krajach, także w Polsce, prace nad bardziej efektywnym wykorzystywa-

nem energii cieplnej, głównie słonecznej. Oba tym aspektom wychodzi naprzeciw wymieniony pomysł. Oprócz zapoznania się z dokumentacją odbyłem szereg rozmów z pomysłodawcą, zarówno na temat technicznych rozwiązań konstrukcyjnych, jak i na temat eksploatacji przestrzeni szklarniowej. Zapoznałem się również z modelami niektórych rozwiązań. Rozmowy te utwierdzały mnie w przekonaniu, że jest to pomysł zasługujący ze wszechmiar na poparcie. Zgłaszam gotowość do konsultacji szczegółowych rozwiązań od strony technologii i wykorzystania szklarni dla uprawy roślin warzywnych i ozdobnych. Po wybudowaniu wymienionego obiektu, Instytut, którym kieruję (Instytut Warzywnictwa i Roślin Ozdobnych — przyp. red.), deklaruje stałą współpracę z jego użytkownikami.

Ta ocena znaczy wiele, lecz jeszcze wciąż mało, aby przerwać koło niechęci wokół szklarni-koła. Jednak Kazimierz Rosiek nadal, z uporem realizuje swoją ideę. Nowatorską ideę, bo w końcu wymyślił coś, czego nie wymyślił ani specjaliści, ani utytułowane głowy, nawet najlepsze rekiny ogrodniczego biznesu. Autor projektu jest z wykształcenia hydraulikiem, a przecież w swoich pomysłach zawarł wszelkie kanony wynikające z praw przyrody.

Jest jeszcze jeden aspekt społeczny szklarni w kształcie koła. Dzięki prostej mechanizacji w szklarni mogą pracować osoby nie w pełni sprawne fizycznie. Kazimierz Rosiek (też inwalida) uważa, że nawet ludzie pozbawieni nóg... Dzięki jego pomysłowi mogłoby znaleźć pracę wielu tych, którzy ze względów zdrowotnych pobierają renty, a chcieliby być jeszcze użytecznymi pracownikami.

Kazimierz Rosiek twierdzi, że gdyby dziesięć lat temu dostał kredyt, sam mógłby spłacić dwa miliony z polskiego długu. Na razie jednak apeluje: aby nam nie poskąpiono, jak suchej ziemi kropli deszczu. Prosimy o pomoc w wybudowaniu maleńkiego szybu do przepompowni i przebogatej kopalni fotosyntezy — najtańszego źródła w produkcji białka!

Oby apel ten nie pozostał bez echa.

MAGDALENA RUSEK

KM HiL poszukuje dla pracowników i ich rodzin pokoi od osób prywatnych na terenie Krakowa i okolic. Bardzo korzystne warunki! Jeżeli więc macie możliwości i chcecie uzyskać dodatkowy dochód — nie zwlekajcie z decyzją — i zgłoście się w biurze Wynajmu Kwater Oddziału Hoteli Pracowniczych KM HiL os. Młodości 2, tel. 44-35-77, 44-38-31.

44-95-00 wewn. 40-60, które udzieli szczegółowych informacji o warunkach najmu i wysokości czynszu.

Radioklub Ligi Obrony Kraju przy Kombinacie HiL przyjmuje wpisy na organizowany przez nas kurs krótkofalarski I stopnia.

Zapisów można dokonywać codziennie osobiście w lokalu klubu Os.

Szkolne 15, lub telefonicznie pod nr. 44-23-51 i 44-14-35.

Krakowskie Centrum Kultury zaprasza miłośników kabaretu na program pt. „ZEZEM” w dniu 21. IX. br. o godz. 17.00 i 19.00. Bilety do nabycia w NCK w godz. 8.00—22.00, tel. 44-05-71.

Telewizja

SOBOTA 17 września godz. 6.00 — TTR, 7.55 — Program dnia oraz film animowany, 8.00 — Tydzień na działce, 8.30 — Antena, 9.00 — Sobótka oraz film „Cztery pancerni i pies”, 10.30 — Historia dramatu polskiego — Zygmunt Krasiński „Irydion”, 12.35 — „Dziecko potrafi” — program rozrywkowy, 13.05 — „Zdrowie” — program wojakowski, 13.35 — „Tele-gol”, 14.00 — Poradnik rolniczy, 14.30 — „W świecie ciszy”, 15.00 — DTV, 15.15 — „Opowieść północna” — film dok., 15.45 — „Tygrysiatko” — bułg. film obyczajowy, 17.15 — Z kamerą wśród zwierząt, 17.45 — Nasi ulubieńcy „Flip i Flap”, 18.20 — Kronika, 18.50 — Dobranoc „Reksio”, 19.00 — Sport, 19.30 — DTV, 20.15 — „Na wschód od Edenu” film ser. (3), 21.05 — Pagart przedstawia „Szalony Bobby”, 21.40 — Sport, 22.20 — DTV, 22.40 — Kino nocne „Drugie życie lekarzy” film jug.

NIEDZIELA 18 września godz. 6.00 — TTR, 7.20 — Alarm przeciwpożarowy trwa, 7.50 — Nowoczesność w domu i w zagrodzie, 8.20 — Tydzień, 9.00 — Tele-ranek oraz film „Lywina”, 10.20 — Program dnia i film animowany, 10.25 — „Cyrki świata”, 11.20 — „Siedem anten”, 12.15 — Mapa polskiego folkloru — Nowy Sącz, 13.00 — W świecie książek, 13.30 — Kraj za miastem, 14.00 — DTV, 14.15 — Teatr Młodego Widza „Jena La Fontaine — „Bajki”, 14.50 — Losowanie dużego lotka, 15.05 — Tam gdzie pieprz rośnie, 15.50 — „Jutro poniedziałek”, 16.15 — Kalejdoskop filmowy, 17.15 — Studio sport, 18.05 — W starym kinie „Głupek w Oxfordzie”, 19.05 — Wieczorynka „Pszczółka Maja”, 19.30 — Dziennik 1

Magazyn Świat”, 20.15 — „Całujcie dziewczęta” film ang., 21.10 — Sportowa niedziela, 22.20 — „Tańczyciel to cały świat” — lata 40.

PONIEDZIAŁEK 19 bm. godz. 13.30 — TTR, 15.25 — NURT, 15.55 — Program dnia i film animowany, 16.00 — „Zwierzyniec” oraz film prod. USA „Jan z dzungli”, 17.00 — DTV, 18.20 — Kronika, 18.50 — Dobranoc „Alicja w krainie czarów”, 19.05 — „Diagnoza” — Zakazanie wciąż groźne, 19.30 — DTV, 20.00 — publicystyka, 20.15 — Teatr TV „Willa dei Mistari”, 22.15 — Rolnicza jesień-83, 22.25 — DTV, 22.45 — Sport, 23.15 — Warszawska Jesień 83.

WTOREK 20 bm. godz. 6.00 — TTR, 9.00 — Język polski dla 1 kl. lic. Sofokles „Antygona”, 9.30 — Film „Do krwi ostatniej”, 10.25 — Studio Sport, 11.00 — Plastyka — spotkania z Szymonem Kobylńskim, 11.55 — J. polski dla 4 kl. lic. — L. Kruczkowski „Niemcy”, 12.50 — Opowieści Sz. Kobylńskiego, 13.30 — TTR, 15.40 — Program dnia, 15.45 — Kwadrans z Artelem, 16.00 — dla dzieci „Latający Holender”, 16.30 — „Michałki”, 17.00 — DTV, 17.15 — Interstudio, 17.40 — Remanent — Schow-konwersacja, 18.50 — Dobranoc — Plastusiowy pamiętnik, 19.00 — Aktualności Agencji Artel, 19.05 — „Z krzyżem Grunwaldu w herbie”, 19.30 — DTV, 20.00 — Publicystyka, 20.15 — „Do krwi ostatniej” — film polski, 21.15 — Na progu, 21.45 — Rolnicza jesień-83, 21.55 — Konkurs piosenki czeskiej i słowackiej — Ustoron-83 — koncert laureatów, 22.20 — DTV, 22.40 — „Z tygodnia na tydzień”.

ŚRODA 21 bm. godz. 6.00 — TTR, 9.30 — Film polski „Próba ognia i wody”, 11.00 — Praca — technika — kl. 3. — bajki na stole, 11.55 — Historia dla Kl. V, 12.30 — Czas reformy, 13.30 — TTR, 15.25 — NURT, 15.55 — Program dnia, 16.00 — Krag — Magazyn harcerzy, 16.30 — „Tiki-

tak”, 17.00 DTV, 17.15 Losowanie ekspres-lotka i małego lotka, 17.30 Aut — Magazyn reporterów sportowych, 17.55 — Słońce zmęczone — recital zespołu „Sklep z ptasimi piórami”, 18.20 — Kronika, 18.50 — Dobranoc — Bajki japońskie, 19.05 — Bez daty tygodnik popularno-naukowy, 19.30 — DTV, 20.00 — Publicystyka, 20.15 — „Próba ognia i wody”, film polski, 21.35 — Rolnicza jesień-83, 21.45 — DTV, 22.05 — Wieczór filmowy, 23.05 — „Warszawska jesień-83”.

CZWARTEK 22 bm. godz. 6.00 — TTR, 9.30 — Film Opowiadania Agaty Christie „Przygoda meżatki w średnim wieku”, 11.00 — TTR, 15.40 — Program dnia, 15.45 — Telewizyjny informator wydawniczy, 16.00 — Dla młodych widzów „O mnie, o tobie, o nas” oraz film „Stawiam na Tolka Banana”, 17.00 — DTV, 17.15 „Poligon”, 17.40 — „Gra Kornelia Ogórkówna”, 18.10 — Aktualności Agencji Artel, 18.20 — Kronika, 18.50 — Dobranoc „Cy-pisek”, 19.05 — Sonda „Do utraty tchu”, 19.30 — DTV, 20.00 — Publicystyka, 20.15 — Opowiadania Agaty Christie „Przygoda meżatki w średnim wieku”, 21.15 — Mistrzostwa Europy w siatkówce, 22.05 — DTV, 22.35 — Pegaz.

PIĄTEK 23 bm. godz. 6.00 — TTR, 9.30 Film „Pociąg do Stambułu” (4 ostatni), 11.55 — Program dla szkół, 15.25 — NURT, 15.55 — Program dnia, 16.00 — Encyklopedia TDC Hasło: „Państwo”, 16.30 — Piątek z Pankracym, 17.00 — DTV, 17.15 — „Czterdziestolatek” (21), 18.20 — Kronika, 18.50 — Dobranoc „Makowa panienska”, 19.00 — Aktualności Agencji Artel, 19.05 — „Wymiary świata” — „Groźny Kosmos”, 19.30 — DTV, 20.00 — Monitor Rzeczy, 20.30 — „Pociąg do stambułu” film (4 ostatni), 21.30 — Studio Sport, 22.15 — Rolnicza jesień-83, 22.25 — DTV, 22.45 — Prezentacja — Janusz Rzeszewski — rewia, 23.25 — Warszawska jesień-83.

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 15.30 „Imperium kontr-atakuję” prod. USA, od 12 lat, godz. 18.00 i 20.00 „Śpiewy po rosie” prod. polskiej, od 15 lat.

ŚWIATOWID godz. 16.00 i 18.00 „Młody Frankenstein” prod. USA, od 18 lat, godz. 20.00 — „Toim Horn” prod. USA od 18 lat.

ŚWIATOWID mała sala od 22 do 27 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Zwolnienie warunkowe” prod. USA, od 18 lat.

ŚWIATOWID poranek niedzielny 18 bm. godz. 14.00 „Calineczka” prod. japońskiej, bo.

TEATR LUDOWY

16 bm. godz. 19.15 (Scena NURT) „Rozmowy z katem”, 17 i 18 bm. godz. 19.15 „Hiob”, 19 bm. teatr nieczynny od 20 do 22 bm. godz. 18.00 „Pan Tadeusz”, 23 bm. godz. 19.15 „Hiob”.

KLUB MŁODYCH ZSMP os. Młodości 1

16 bm. godz. 17.00 — Kino Młodych „Hubal” film fab. 18. bm. godz. 19.00 — Dyskoteka 19. bm. godz. 18.00 — Klub Literacki „Mansarda” prezentacje dzienników z wakacji. 20 bm. godz. 17.30 — Liga Morska — spotkanie otwarte, 21 bm. godz. 18.00 — Młodzieżowa Agencja Fotograficzna — Porady dla fotomatorów. 22 bm. godz. 18.00 — MAF — Konkurs na zdjęcie miesiąca, godz. 19.00 — Dyskoteka.

ZAKŁADOWY DOM KULTURY „BUDOSTAL” os. Złota Jesień

20 bm. godz. 19.00 — Film prod. CSRS „Czym mogę służyć”, 22 bm. godz. 18.00 — Koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Swojacy” z Wierzbosławic.

KLUB „ŚRÓDPOLE” os. Na Wzgórzach 17a

19 bm. godz. 19.00 — „Chrzestny” film pod. czeskosłow.

DRANG NACH OSTEN



(B) Publikujemy ponownie — już po raz trzeci — kolejny fragment wielkiej całości poświęconej policji Rzeszy hitlerowskiej w okresie przygotowań do interwencji, a następnie okupacji Polski. Autor opracowania, red. Józef BRATKO, wieloletni dziennikarz, jest wytrawnym badaczem tej problematyki. Wieloletnie studia, żmudne wertowanie wie-

lu archiwów — przyniosły bogaty plan. Jego część opublikowana została w ostatnich latach w licznych czasopiśmie, spotykając się z żywym odbiorem u czytelników. Maszynopis książki pt. „GE-STAPOWCY” z którego publikujemy wybrane fragmenty, daje pełny obraz faktów związanych z tym tematem. Stanowi zarazem podsu-

lowanie wyników wieloletnich badań autora.

Kompletny skrypt znajduje się w krakowskim Oddziale Krajowej Agencji Wydawniczej, która opracowuje go do druku. Książka red. J. Bratki ukaże się niebawem.

Nasz cykl: „Drang nach Osten” publikować będziemy do końca września.

GNH

1 września 1939 roku tworzone od dwóch tygodni oddziały Sipo u. SD nie osiągnęły pełnych stanów osobowych. Do Wiednia nadal przyjeżdżali funkcjonariusze z placówek w Rzeszy, po których zgłaszali się oficerowie z oddziałów operacyjnych już na obszarach przyfrontowych. Niebawem jednak uporządkowano nazewnictwo, nadając grupom numery na wzór wojskowy. Dotąd grupy nosiły nazwy miast, w których powstały. Grupa „Wiedeń” otrzymała numer 1, a oddziały wchodzące w jej skład od 1 do 4. Liczyły od stu do stu pięćdziesięciu ludzi. Dowodzili nimi: dr Ludwig Hahn, dr Bruno Müller, dr Alfred Hasselberg, dr Karl Bruner. Wszyscy w stopniu SS-Sturmabführerów i z tytułami służbowymi policji radców rządowych. A także, jak widać, sami doktorzy. Dowodził nimi i całą wiedeńską grupą SS-Brigadeführer Bruno Streckenbach, hamburek z urodzenia, syn celnika. Był człowiekiem, którego już w młodości pasjonowały przede wszystkim sprawy społeczne. W 1930 roku został hitlerowcem. Rok później był już w SS Heinricha Himmlera. Organizacja liczyła kilkanaście tysięcy członków. W 1932 roku przed Streckenbachem otworzył swe podwoje korpus oficerski SS. Od tego momentu młody esesman szedł obraną przez siebie drogą po ostatnie dni III Rzeszy. Szczycił się posiadaniem pierścienia trypiej czaszki i honorowej szpady Reichsführera SS.

Einsatzgruppe Bruna Streckenbacha przydzielona została do XIV armii generała Wilhelma Lista, która uderzyła na Polskę ze Śląska, Moraw i Słowacji. Na oficera łącznikowego do sztabu armii odkomenderował Streckenbach podobnego sobie hitlerowca, SS-Sturmabführera Waltera Huppenkotha. Główną formą działania grupy były mordy i pacyfikacje na zapleczu walczących wojsk niemieckich. Oficjalnie nazywało się to oczyszczaniem terenu z resztek sił przeciwnika niszczącego lub ustępującego pod naporem pancernych zagonów; odkrywaniem składów broni, łączności radiowej, wyznaczaniem zakładników, zajmowaniem obiektów przemysłowych.

Czy rzeczywiście wojowano wyłącznie z obiektami wojskowymi?

7 września spłonęła wielka synagoga w Krakowie.

W niedzielę, 10 września na rogu ulicy Wielickiej, pod Bogiem Ojcem, zabito pierwszych trzynastu krakowian. Prawie rok cały upłynął zanim odkryto ten mord. Najpierw rodziny szukały aresztowanych po więzieniach. Ale wszelki ślad po nich zaginął. Aż kiedyś psy zaczęły rozgryzać ziemię przy murze cmentarza żydowskiego. Ktoś dostrzegł stopę ludzką wystającą spod ziemi. Kiedy rozkopano grób, odkryto ciała trzynastu zabitych mężczyzn. Zwiłki przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej. Zachowały się akta ich oględzin. Napisano w nich, że mężczyźni ci zginęli od postrzałów oraz strąskania kości czaszek.

Przebieg akcji był typowy dla Sipo u. SD. Najpierw około godziny 15 pojawili się motocykliści. Dysponowali listą poszukiwanych. Za nimi przyjechało auto wypełnione wojskowymi, którzy odczyli ulicę, strzelali, rzucali granaty do piwnic. Później zabrali owych trzynastu.

Nie wiadomo co było przyczyną, pacyfikacji i mordu. Istnieją dwie wersje: pierwsza mówi o zemście za ucieczkę osób znajdujących się na „czarnej liście”, co uniemożliwiało ich aresztowanie; druga że była to akcja odwetowa, za strzał oddany z wiaduktów do przejeżdżających samochodów z wojskiem niemieckim.

W tym czasie w Krakowie przebywał już sztab grupy operacyjnej „Wiedeń” Bruna Streckenbacha. Z meldunków, jakie ów sztab wysyłał wówczas do Berlina wynika, że stacjonował on w „głównym odwachu policyjnym” przy ulicy Siemiradzkiego. Wkrótce przybył tu sztab oddziału operacyjnego 2/I Bruna Müllera i przejął na swą siedzibę zespół gmachów przy ulicy Pomorskiej 2.

13 września Bruno Streckenbach zawiadomił Berlin o sprawie dużej wagi; meldunek dotyczył poszukiwań przez Einsatzgruppe I pracowników niemieckiego konsulatu generalnego w Krakowie. Poszukiwania te, jak się okazuje, podjęto natychmiast po wkroczeniu do miasta. Z treści meldunku wynika, że Niemcom udało się ustalić jedynie pewne okoliczności zaginięcia dyplomatów. Oto ów ciekawy dokument: „Niemiecki konsul generalny w Krakowie, August Achillinger, wraz z pięcioma urzędnikami konsulatu został w nocy z 2 na 3. 9. 1939 roku uprowadzony przez polską policję. Kon-

sul holenderski przejął ochronę konsulatu i przekazał placówkę dowódcy Einsatzgruppe. Czterech innych pracowników konsulatu ukryło się i zdrowi przebywają w Krakowie. Los konsula generalnego nie jest znany”.

17 września Streckenbach zameldował swym berlińskim szefom o rozstrzelaniu w Krakowie dwóch dni wcześniej dwudziestu trzech osób, wśród których znajdowali się Polacy, „którzy zorganizowali komórkę informacyjną dla armii polskiej”. Nie wiadomo o jaką komórkę chodziło. Być może był to tylko pretekst do wymordowania ludzi.

Niebawem wydarzyło się coś, co znalazło odbicie w dokumencie tłumaczonym z angielskiego i zatytułowanym: „Polskie Biuro do Spraw Zbrodni Wojennych. Skarga polska numer 29”. W tym dokumencie na stronie 8 w punkcie 13 czytamy: „Armia pod dowództwem oskarżonych (...) Wilhelma von Lista, zajęła Kraków. (...) Niemieccy oficerowie zaczęli wizytować sklepy (...) Dnia 17 września 1939 roku aresztowano około pięćdziesięciu żydowskich właścicieli sklepów. Zabrano ich na Rynek, gdzie wręczono im nie nalożone rewolwery i kazano im mierzyć do żołnierzy niemieckich ustawionych jak na rozstrzelanie. Scenę tę sfotografowano. Następnie aresztowanych Żydów przetransportowano do Niemiec. Wzięto ich do Norymbergi, Frankfurtu i Eisenach. Tam prowadzono ich przez ulicę z wielkimi tablicami umieszczonymi na piersiach z napisem: „Diese verfluchten Juden schossen auf unsere tapferen Soldaten” (Ci przekleci Żydzi strzelali do naszych dzielnych żołnierzy). Na ofiary plutu i rzucano kamieniami. Nie dawano im pożywienia ani wody. Po około dziesięciu dniach odwieziono ich z powrotem do Krakowa i umieszczono w barakach. (...)

Nie powinno być najmniejszej wątpliwości, komu przypisać te wyczyny; były dziełem oddziałów Sipo u. SD. Wehrmacht nie miał na to czasu. Prowadził wciąż jeszcze działania wojenne.

Ciąg dalszy nastąpi

* Grupa operacyjna „Wiedeń” była jedną z pięciu grup policyjnych, które przydzielone do poszczególnych armii wkroczyły 1 września 1939 roku na ziemie polskie.

MACIEK

Ponieważ życie nie składa się z samych poważnych spraw, a na szczęście zdarzają się w nim również rzeczy śmieszne i wesołe, więc i tych pogodniejszych momentów zawartych we wspomnieniach Maćka nie chciałabym pominąć.

Przełożonych denerwował swą flegmą, skądinąd przemily, nadzwyczaj sumienny, uczciwy magister praw Sergiusz Paszkowski, razem z Maćkiem pracował w dziale organizacji, ale znany był również z wielkiej pasji do prasy. Był korespondentem gazety zakładowej „Budujemy Socjalizm”, a poza tym gdzie on swoich korespondencji nie zamieszczał! Trudno było by znaleźć takie pismo. Sergiusz siedział więc w biurze po pracy, pił kawę z ziołową i zapamiętale pisał do różnych gazet, oczywiście korespondencje związane z pracą kombinatu.

Gdy w drugiej połowie lat pięćdziesiątych organizowano zakup karpia na święta, kierownik inż. Łagan, mający liczną rodzinę, w przerwie konferencji szepnął do Sergiusza: — Proszę mi załatwić sześć, siedem ryb. Paszkowski zrozumiał, że ryby należy zabić, co też zrobił, spociwszy się przy tym co nie miara. Podczas trwającej jeszcze, waż-

nej konferencji Sergiusz wsadził głowę w drzwi, wywołał inżyniera i oznajmił z ukontentowaniem: — Panie inżynierze, karpie już załatwione. — Są w wiaderkach? — Nie, już zapakowałem. — Co pan najlepszego zrobił, zabił je pan?! Przecież do Świąt jeszcze kilka dni, ja mieszkam w Krzeszowicach, a pan mi ryby ukatrupił! Sergiusz zginął się, przepraszał, był niepokieszony. Trzeba było znać solid-

ność tego człowieka, żeby zrozumieć co dla niego znaczyła ta reprimenda szefa.

Wszyscy starsi pracownicy huty pamiętają doskonale magistra Rudolfa Pitucha, który przez wiele lat był asystentem dyrektora naczelnego. Dyrektorzy się zmieniali, ale nie on. Był niezastąpionym mistrzem ceremonii, do niego należało organizowanie wizyt znakomitych gości, a trzeba wiedzieć, że na protokoły dyplomatycznym znał się jak mało kto.

I zdarzyła się rzecz bardzo śmieszna, choć bynajmniej nie dla pana Rudolfa. Właśnie zajęła przed budynkiem dyrekcyjną ważną delegację zagraniczną. Asystent wpadł jeszcze do toalety a dyrektor Kołomyjski, nie wiedząc o tym, zamknął toaletę na klucz.

Asystent walił w drzwi, krzyczał, ale nikt go nie słyszał. W końcu udało mu się wystawić głowę przez okno na dziedziniec, na którym zobaczył kierownika tajnej kancelarii. Dialog brzmiał mniej więcej tak:

— Towarzyszu Iskra, mam prośbę, bo mnie zamknęli!
— A gdzie jesteście?
— W toalecie!
— W sracu?

Gafy i lapsusy

— No, tak, lećcie prędko do sekretariatu po klucz!
— Do jakiego sekretariatu?
— Na litość boską, szybko. Do sekretariatu dyrektora naczelnego!

Oczywiście podczas tego dialogu pracownicy biur wychyleni z okien, aż się popłakali ze śmiechu. Przed wizytą niecodziennych gości, mieli dodatkową atrakcję.

— Kiedyś, gdy jeszcze nie zbudowano „palacu dołów”, jak nazwano nową dyrekcję, mieściła się ona w budynku, który zajmują teraz wydział transportu samochodowego. Miał przyjechać premier Nehru z córką Indirą. Poruszenie było ogromne, w dużej sali budynku przewidziano krótkie spotkanie z gośćmi z Indii. Staliśmy w szpalerze i gdy egzotyczna para wysiadła z sa-

mochodu a następnie wśród oklasków przechodziła obok nas, po okrzykach „niech żyją!”, „niech żyje przyjaźń polsko-indyjska!”, ktoś krzyknął:

— Niech żyje Mahatma Ghandi!

Okrzyk wydobyl z siebie przejęty chwilą Zygmunt Fridiger z działu prawnego. Nastąpiła konsternacja. Wiadomo, że Ghandiego premier Nehru nie w pełni popierał. Jakis robotnik, stojący obok Maćka, powiedział: — ale się skurczybyk wyrwał!

Była to gaffa wielkiego kalibru, w latach wielkiej „czujności rewolucyjnej”. Sprawca niefortunnego okrzyku chodził potem jak struty. Bał się, że posadzą go o prowokację polityczną. Tłumaczył się na zebraniu partyjnym, że mu się po prostu pomieszało z tymi hinduskimi nazwiskami i w efekcie wszystko rozeszło się po kościach.

— Mielśmy wtedy, w tych latach — wspomina Maciek — prawie że etatowego człowieka do okrzyków na zebraniach, wielkich masówkach w halach garaży i na pochodach. Miał donośny głos, zawsze był pierwszym „krzykaczem”, jak mówili złośliwi i całą resztę podrywał do okrzyków. Ten „od Ghandiego” nie był etatowym i wprawdzie w okrzykach nie miał...

DANUTA RYBARCZYK



Zespół Pieśni i Tańca „Nowa Huta” powrócił po 3-tygodniowym tournée po Wielkiej Brytanii. Wystąpił w dziesięciu koncertach. Gorąco i owacyjnie, przy zapelnionych salach — Anglicy, Szkoci i Polonusi przyjęli występy zespołu z Krakowa.

Dziękujemy serdecznie za ciekawą wiadomość, którą prezentujemy i sympatyczne pozdrowienia.

OBWIESZCZENIA

KOLEGIUM D/S WYKROCZEŃ przy Naczelniku Dzielnicy Kraków Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 2 sierpnia 1983 r. rozprawy w postępowaniu zwykłym w sprawie ob. Bogusława SADEL zamieszkałego w Nowej Hucie os. Ogrodowe 14/59 obwinionego o to, że w dniu 13 stycznia 1983 r. załą bezprawnie lokal mieszkalny w Krakowie Nowej Hucie przy os. Ogrodowym 2/7 bez uzyskania prawa przewidzianego przydziału. Ponadto najemcą tego lokalu pozostaje ob. Roman Emmenicki — uznaje obwinionego winnym popełnienia zarzucanego wyżej czynu i wymierza karę zasadniczą grzywny w wysokości 15.000 zł z zamianą jeżeli egzekucja grzywny okaże się bezskuteczna na 30 dni zastępczej kary aresztu przyjmując jeden dzień aresztu

za równoważny grzywnie w kwocie zł 500 — oraz karę dodatkową:

— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w prasie na koszt obwinionego.

KOLEGIUM D/S WYKROCZEŃ przy Naczelniku Dzielnicy Kraków Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 2 sierpnia 1983 r. rozprawy w postępowaniu zwykłym w sprawie ob. Grażyny KARBOWNICZEK zamieszkałej w Nowej Hucie os. Zgody 5/10 obwinionej o to, że w dniu 4 czerwca 1983 r. w Krakowie Nowej Hucie przy os. Szklane Domy 1/72 zajęła bezprawnie lokal mieszkalny bez uzyskania tytułu prawnego — uznaje obwinioną winną popełnienia zarzucanego wyżej czynu i wymierza karę zasadniczą grzywny w wysokości 10.000 zł z zamianą jeżeli egzekucja grzywny okaże się bezskuteczna na 20 dni zastępczej kary aresztu przyjmując jeden dzień aresztu na równoważny grzywnie w kwocie zł 500 — oraz karę dodatkową:

— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w prasie na koszt obwinionej.



Poeta, jak sejsmograf odbiera i odnotowuje pewne drgania. Obserwuje otaczający go świat. Świat rozwiniętej cywilizacji i techniki. Świat, w którym jednostka czuje się zagubiona. Człowiek próbuje odnaleźć siebie, chce się scalić — albo się modli, albo przeżywa stresy. Poezja refleksyjna wynika więc z potrzeby porządkowania problemów dzisiejszego świata, szukania odpowiedzi na pytanie: co nam dolega.

ANDRZEJ ZIOBROWSKI

Walka

będzie to pole walki
na promienie ścinające twarzę
na rzeki przebiegłość
i nagiego nurtu dzięki ogniu

będzie to światu wyzwanie
na wody łaknienie codzienna
na godziny zwodzonych mostów

między nami budowanie
w srebrze i złocie
nadechodzącej jesieni

Kamień

kamień
beziemienny i śmigły
nie zna przyczyny ni skutku
kolorów rąk ani twarzy

nie zna daty narodzin świata
zgonów królewskich blaznów
gdy umierały dynastie

kamień nie zna siły i bezsilny człowieka
jest jak gończy pies
łakomy swej zdobyczy
zamknięty w mrocznej ludzkiej prawdzie

bo każda prawda ma swoje imię
głęboki wymiar czasu i krwi
i ludzką jenienną nadzieję
w tym pogardzanym czasie czasów

MAREK K. ZYGADŁO

* * *

odwróć ode mnie sen i niemoc
daj mojej duszy wzrok prawdziwy
pozwól mi słyszeć kroki innych
gdy idą obok mnie po drodze

niechaj mój oddech będzie żywy
i prawe będą myśli moje
bym mógł być ładem i pokojem
i wolną pieśnią pośród żywych

ANDRZEJ ZIOBROWSKI

Powroty

wracamy przekleci i odarci
z marzeń sennych i drapieżnego światła
w harmonię błysków i grzmotów
rozwieszoną ponad sadem
gdzie nawalnica złotego blasku świeci
przydrożnemu świątkowi w zdziwione powieki

wracamy w kwitnienie prawdy
do źródła traw i korzeni światła
w mroźnych zielarskich gusiel
z nadzieją zbawionego ciosu

Pożoga

osaczają mnie płomienie
jak daleko mogę dojść
gdy słowo umiera rozbite
z lotnością serca
postradała skrzydła
w tej płomiennej pożodze

BOŻENA RAJZER

Tracę cierpliwość

tracę cierpliwość
gdy
kołtuniasta prawda
chwytą
magiczne szczyty
naszych ideałów
i obrzydli mi
...Upiory
o wykrzywionych
goyowskich mordach.

13 12 80 r.

Miotła

Bieżować jest najłatwiej.
Samemu wejść pod pręgierz bieżących
jest niełatwo.
Nie trzymaj więc w ręku bieża.
Weź miotłę
i dom dokładnie pozamiataj

5 listopada 1982 r.

BOŻENA RAJZER

Jak pies

Czymże jest skowyt obitego psa,
gdy litość człowieka jest pozorem.
W zaślepieniu dobija słowem,
a potem

pies i ja zajmujemy się obliżywaniem

ran.

7 stycznia 83 r.

Poznać rzeczywistość

Cheć poznać rzeczywistość
gmatwaś pustynne ścieżki
swojego przeznaczenia
i w zderzeniu prawa prawdy
jesteś nędzarzem błagającym
o powtórkę najpiękniejszego dnia.

22. 03. 83 r.

Nowa elewacja

Czuję się jak nowa elewacja
na stuletnim domu.
Obejmuję ezule
Jego pomarszczone dłonie
i wieszuję sobie
że jesteśmy w jedno scalone.

1977 r.

W gorączce

Spragnione usta
napój słodczy
Zadymionym płucem
daj wiosennego wigoru
Lodowate zatory
polskich serc
oczyszć Panie
A płonącemu czole
pozwól
Zebrać rozognione myśli.

4. 03. 83 r.

Ludzie, którym się chce żyć inaczej...

Przy sztalugach w ogródkach działkowych, na balkonach lub w naturalnym miejskim pejzażu siedzą oni, jeszcze młodzi albo już siwowłosi, określani przez dobronliwą opinię publiczną mianem „niezłotych artystów”. Malują co dzień. Po powrocie z pracy, a jeśli już na emeryturze, to nie ma podziału dnia. Oni i malowanie to jedna całość.

Skupieni w hutniczym Klubie Plastyków Nieprofesjonalnych przy ZDK HIL (dziś Ośrodku Kultury HIL) tworzą ciekawą, barwną i bardzo sympatyczną grupę, która wrosła już w krajobraz miasta. Np. Stanisław Sieradzki, od lat pracownik Kombinatu, ostatnio emeryt ZT, nieustający „prezes” Klubu, świetny pejzażysta, rozmówany w subtelnych zleniach: Stefan Kot, pracujący w HPR, który daleko odszedł od amatorskiego realizmu, kładąc farbę „jak Van Gogh” i oryginalna pani Zofia Kowalew ze swoim baśniowo-naïwnym malarstwem, i poetycko-ludowy Jan Kukielka (ZT)... Większość twórców tej grupy wypracowała sobie swój własny, rzetelny warsztat malarza-realisty. Można to powiedzieć o małżeńskim Godzikiem, Mariannie Siewiorze i Ludwiku Duchu (pracownicy ZK), Józefie Wilimowskim i Adamie Chudeckim — młodych twórcach z Walcowni Drobnej, Tadeuszem Rakoczym.

Trochę inny typ malarstwa uprawiają panie: subtelna akwarela to domena Julii Kullar, mocniejsza w kolorze jest Ludmiła Kłodnicka, poszukiwania kolorystyczne lekarki, Heleny Łackiej, są także warte zainteresowania.

Obecnie w Ośrodku Kultury HIL otwarta została wystawa ich malarstwa. Temat — kwiaty. Urzekające są bukiety pani Tosi Rucińskiej (krawcowa Teatru Ludowego), Aurelii Czechowskiej, Wandy Chorobik, Zofii Bator, Haliny Wójcik i innych.

Od przeszło 20 lat zespół ten jest otaczany przez kombinat opieką, za pośrednictwem domu kultury lub bezpośrednio. Co prawda, w tej chwili nastąpiły trudności w zaopatrywaniu w materiały plastyczne, farby, płótno itp. Nadal jednak kombinat organizuje w swoich ośrodkach wczasowych 2-tygodniowe plenery malarckie. Po każdym plenerze (w tym roku — Koninki) są wystawy. Jak przypuszcza opiekun merytoryczny zespołu mgr Józef Kruczek, następna „poplenerowa” będzie w listopadzie. Ale już dziś warto zobaczyć „KWIATY”.

JADWIGA DUSZANOWICZ

Poniższa historia należy do najbardziej banalnych. Trudno przypuszczać, by słuchając jej jak powiada Al-Hamadani, autor kwiecistym stylem pisanych arabskich masek: wróble drżały z przejęciem. Jeżeli opowiadamy o perypetiach Józefa K. to tylko ku przestrodze ludzi jemu podobnych.

12 czerwca Józef K. odwiedził dwa miejsca. Pierwszym była restauracja „Nowoczesna”. K. wypił tam sporo alkoholu. Do domu wracał przez słynny park na pograniczu osiedli Na Stoku i Wzgórzach Krzesławickich. W pewnej chwili wszedł mu w drogę groźnie wyglądający młodzieniec. Gdy spóźniony balowicz chciał się cofnąć natrafił na ręce, zachodzące go z tyłu kołosa zawalidrogi. Jeden cios wystarczył by Józef K. znalazł się na ziemi. Gdy już

Z KRONIKI MILICYJNEJ

NORMALKA

wachał głębie wolał zastosować starą myśliwską zasadę obowiązującą przy spotkaniach z rozwieściznionym niedźwiedziem — udawać trupa. Dzięki temu uniknął dalszego bicia. Dodatkowo zmroził go i umieruchomił głos, jednego z rabusiów, narzekającego, że nie może sięgnąć temu frajerowi sygnetu i będzie chyba zmuszony uciąć cały ozdobienny złotem palec. Na szczęście obyło się bez chirurgii.

Oprócz wartego 111 tys. zł. pierścienia Józef K. stracił jeszcze 7 tysięcy w gotówce i zapasową półlitrowkę.

Następnym miejscem, które odwiedził tego dnia bywalec „Nowoczesnej” była Komenda Dzielnicowa MO. Funkcjonariusze pokazali poszkodowanemu album z fotografiami ludzi potencjalnie podejrzanych o dokonywanie podobnych napadów. W jednym ze zdjętych w księdze osobników K. rozpoznał swego prześladowcę. Twarzy drugiego tej feralnej nocy rzecz jasna nie mógł dostrzec.

Milicja wszczęła poszukiwania. Nie stety wieść o sukcesie identyfikacyjnym Józefa K. prawdopodobnie wsku-

tek papianiny samego poszkodowanego, doszła do uszu sprawcy napadu i wolał on zniknąć. Okazało się, że nie na długo. Wkrótce okradziony mężczyzna spotkał go spokojnie piwkującego w „Nowoczesnej”. Tym razem K. był ostrożniejszy. Dyskretnie zawiadomił telefonicznie MO. Przybyła załoga radiowozy zatrzymała podejrzanego. Jest to wielokrotnie karany, i to z różnych paragrafów, Bogdan W. Jego kumpel też zapewne niezadługo trafi do aresztu. Organa ścigania znają już jego personalia.

Jak wyjaśnił Bogdan W., bandyci wódkę przepili, sygnet za bezcen sprzedali, a w końcu wzajemnie się pobili.

SZER. LOK

CIĄG DALSZY ZE STR. 12

— ... i to jest bardzo niekorzystny układ. Pierwszym naszym przeciwnikiem będzie mielecka Stal, następnie Anilana Łódź. Z jednej strony nie wszyscy zawodnicy doszli już do wysokiej formy, z drugiej trudne wyjazdy. Ale będziemy walczyć.

— Jeżeli z ambicją i taktyczną dyscypliną to — mam nadzieję — na miejsce w czołówce?

— Zawodnicy wyciągnęli chyba sami wnioski z ubiegłych rozgrywek. Przesadna żywiołowość z jednej strony, później niezrozumiała apatia. Stąd wahania formy, niespodziewane zwycięstwa i upadki ze słabeuszami. Aby tylko temu skutecznie zaradzić...

— Dziękuję za rozmowę.

JERZY NAGAWIECKI

Przegląd prasy i nastuchu telewizji

Uśmiechnięty przedstawiciel GIGIE oznajmił w TV, że dysponenci paliw planują obniżenie w IV kwartale przydziałów benzyny dla zmotoryzowanego społeczeństwa o 20 procent.

Początkowo ścisnęło nas ze smutku w dół, ale po chwili doznaliśmy olśnienia: po prostu nasz przemysł dąży do wyprodukowania wiecznego samochodu! Przy limicie 24 litrów etyliny miesięcznie „maluch” przejeździ rocznie ok. 4 tys. km. Ponieważ remont silnika w tym pojeździe dokonuje się po mniej więcej 100 tys. km, fiacik starczy nam na ćwierć wieku. Teraz do dzieła powinni przystąpić producenci blachy.

„Echo Krakowa” doniosło o zlikwidowaniu w Chinach 8 siatek obcych wywiadów. Aresztowano ogółem 12 agentów.

Przypada zatem po półtora szpiega na siatkę. Cezka niezbyt gęste.

Kronika wypadków w „Dzienniku Polskim”: auto marki polonez wjechało na krakowski Rynek Główny i poturbowało nogę dwudziestoletniej warszawianki Hanny J.

Gdy przyjeżdża się z prowincji należy pamiętać, że jeżeli w jakimś miejscu pod Wawelem obowiązuje zakaz ruchu wszelkich pojazdów to wcale nie znaczy, że wszelkie pojazdy się tam nie ruszają.

Fraszki

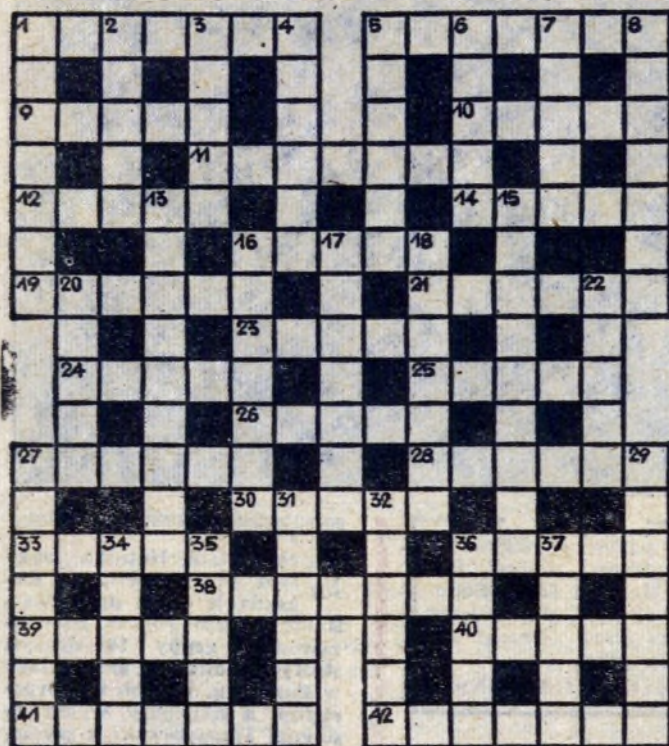
WARTO PAMIĘTAĆ

Łyżką dziegciu — największą kradź miodu zaświnisz.

Łyżką miodu — przysmaku z dziegciu nie uczynisz.

O PRZYBYTKACH KULTURY

Nie jeden lokal, co blask wiedzy niecił — dziś pustkami świeci.



POZIOMO: 1. był taki znany kolarz, 5. Azja powiązana z Europą, 9. imię żeńskie, 10. pieczara, 11. Drucki, 12. żona Augusta, 14. szpieg, 16. jeden z głównych rewolucjonistów francuskich, 19. nauka badająca właściwości i budowę różnych substancji, 21. np. kawa, herbata, alkohol, 23. pojazd na napęd twardych mięśni, 24. żona jelenia, 25. aktor je lubi, 26. tak nazywa się jeszcze czołg, 27. wyjątkowo nie rzeczownik, a oznacza coś płynącego szybko, raźnie, 28. duże miasto w Chinach, 30. jezioro lub państwo w Afryce, 33. spis np. lokatorów, 36. usterka, wada przedmiotu, 38. darń, 39. szczyt w Tatrach, 40. zabalsamowane zwłoki, 41. coraz rzadziej występujący młyn, 42. państwo w Europie.

PIONOWO: 1. ważny w samochodzie, pociągu, 2. przywara, zły nawyk, 3. część wagi, 4. do obracania, 5. ogłoszenia dzieła drukiem, 6. znana wyspa NRD, 7. rośliny uprawiane dla ich ziarna i słomy, 8. grywa rolę zakochanych, 13. służy dyplomatom, posłom, sędziom, 15. kaprysi, wybrzydza, 16. odległy od Aten o 42,195 km, 17. miasto we Włoszech (mauzoleum Teodoryka), 18. rodzaj silnika, 20. rośnie przy kopalni, 22. strzępy jakiegos materiału puszystego, 27. pałac Sobieskiego, 29. słynny wodospad, 31. ryba z dojrzałą ikrą, 32. zapowiadacz, 34. deszczu dawno nie było, 35. austriacki twórca kierunku zwanego psychologią indywidualną (1870—1937), 36. gorący i suchy, wieje na pustyniach Afryki i Płw. Arabskiego, 37. bóg egipskich Teb wyniesiony do rangi boga głównego (pisany również przez jedno m).

Wśród czytelników, którzy do dnia 24.IX.83 r. nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki nr 36

POZIOMO: 1. pozew, 6. polip, 9. intruz, 10. egida, 11. elita, 12. Reymont, 13. Adyga, 15. Amati, 17. majak, 20. Zabrze, 22. Wenera, 24. gałka, 25. Parana, 26. Duracz, 27. Wawer, 28. malina, 29. achteł, 31. trakt, 34. norma, 37. panek, 39. Szeregi, 40. rabin, 41. argot, 42. aryston, 43. alarm, 44. aster.

PIONOWO: 1. piekacz, 2. zwidy, 3. wiara, 4. Attyka, 5. Kudowa, 6. Pieta, 7. lewica, 8. prawica, 14, 14. germanizm, 16. monarchia, 17. megawat, 18. jałówka, 19. kwadrat, 21. Agata, 23. racje, 28. Minerwa, 30. lokator, 32. rzemyk, 33. kwestia, 35. rybka, 36. Asnam, 37. piana, 38. Nogat.

NAGRODY książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki w 35 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali:

Stefania Tahnybok os. Boh. Września 38/32, Anna Lampa os. Piastów 29/33, Ewa Golubicka os. Górali 3/17.

UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.



TERMINARZ — I RUNDA

17—18 września

Stal Mielec — Hutnik
AZS Warszawa — Anilana
AZS Gorzów — Wybrzeże
Gdańsk
Politechnika Wrocław —
Słask Wrocław
Grunwald Poznań —
Pogoń Zabrze

24—25 września

Anilana — Hutnik
Pogoń — Stal
Słask — Grunwald
Wybrzeże — Politechnika
AZS Warszawa — AZS
Gorzów

1—2 października

Hutnik — Pogoń
AZS Gorzów — Anilana
Politechnika — AZS
Warszawa
Grunwald — Wybrzeże
Stal — Słask

8—9 października

Hutnik — Słask
Anilana — Pogoń
Wybrzeże — Stal
AZS Warszawa —
Grunwald
AZS Gorzów — Politechnika

15—16 października

Hutnik — Wybrzeże
Politechnika — Anilana
Grunwald — AZS Gorzów
Stal — AZS Warszawa
Pogoń — Słask

22—23 października

AZS Warszawa — Hutnik
Anilana — Słask
Wybrzeże — Pogoń
AZS Gorzów — Stal
Politechnika — Grunwald

29—30 października

Hutnik — AZS Gorzów
Grunwald — Anilana
Stal — Politechnika
Pogoń — AZS Warszawa
Słask — Wybrzeże

5—6 listopada

Politechnika — Hutnik
Anilana — Wybrzeże
AZS Warszawa — Słask
AZS Gorzów — Pogoń
Grunwald — Stal

12—13 listopada

Hutnik — Grunwald
Stal — Anilana
Pogoń — Politechnika
Słask — AZS Gorzów
Wybrzeże — AZS
Warszawa

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatoru Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (zastępca redaktora naczelnego), Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK (kierownik działu miejskiego) Jerzy NAGAWIECKI Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (p.o. sekretarz redakcji), Henryka ROSIEK, Magdalena RUSEK, Adam RYMONT i Mieczysław BAK (redaktor techniczny).

Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bld. „S”, pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99 i przez centralę HIL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 48-11 — redaktor naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publicyści.

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, Al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

■ Brakło umiejętności ■ Nadal trudności kadrowe

Nie pomogły „adidasy“

HUTNIK — RADOMIAK 0—1 (0—1)

Bramkę, w 32 minucie, uzyskał Zgutka. Sędziował J. Pauka z Wrocławia. Widzów ok. 2,5 tys.

HUTNIK: Holocher 8 — Kil 5, Mikoś 8, Kot 6, Jóźwik 8 — Sysło 6, Kruszc 5, Karaś 4, — Orzeł 3 (od 70 min Nowak nie sklas.), Bargiel 3, Krawczyk 4 (od 70 min. Bolek nie sklas.).

Osiabiony brakiem kilku podstawowych zawodników: Sudera, Walankiewicza, Głanowskiego, Lotki, zespół gospodarzy przegrał ważne spotkanie z Radomiakiem. Ważne dlatego, że rywal był liderem grupy II i ewentualne zwycięstwo Hutnika, pozwoliłoby drużynie trenera Lucjana Franczaka wyprzedzić rywala. Tak się jednak nie stało. Po porażce w ubiegłą sobotę Hutnicy znaleźli się w środkowej strefie tabeli.

Co złożyło się na porażkę Hutnika? O jednej przyczy-

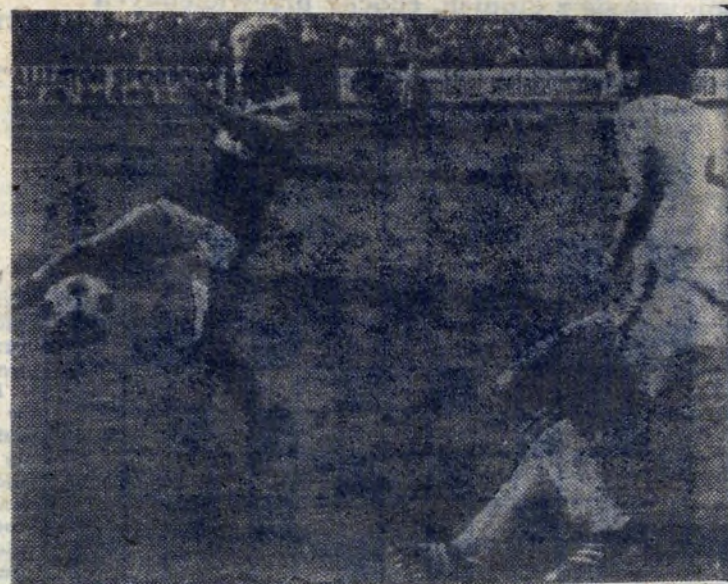
nie — brakach kadrowych — powiedział na wstępie. Ponadto brakło tym razem dynamicznych szybkich akcji. Wiele było natomiast bezproduktywnego rozgrywania piłki w środkowej strefie boiska. Wprawdzie rywal miał ułatwione zadanie, po pół godziny gry uzyskał prowadzenie i mógł sobie pozwolić na bronienie korzystnego rezultatu, jednak z kolei Hutnicy nie byli w stanie wypracować sobie dogodnej sytuacji strzeleckiej. Można powiedzieć, że bliżej zdobycia drugiej bram-

ki byli goście. W 71 min., po kilkunastu minutach z linii bramkowej z najwyższym trudem wybił Mikoś.

W najbliższą sobotę i niedzielę kolejna, siódma już seria gier II ligi. Hutnika czeka trudny, wyjazdowy mecz w Kielcach przeciwko Koronie. W pozostałych spotkaniach wystąpią: Polonia — Włocławek, Resovia — Stal St. Wola, Stal Mielec — Broń, Hutnik W-wa — Błękitni, Radomiak — Wisła, Raków — Igloopol, Górnik — Jagiellonia.

AKTUALNA KLASYPKACJA

50 — Holocher, 44 — Kruszc, Sysło, 43 — Kil, 37 — Mikoś, 35 — Kot, Suder, 34 — Bargiel, 26 — Orzeł, 24 — Jóźwik, 21 — Walankiewicz, 19 — Karaś, 18 — Krawczyk, 6 — Wiącek, 5 — Bolek, Lotka.



Nie pomogły wspaniałe stroje firmy „adidas“. Piłkarze Hutnika ulegli Radomiakowi 0—1. Na zdjęciu Marek Orzeł strzela na bramkę gości.

STANISŁAW GAWLIŃSKI

ŁUDZIE SPORTU



ZBIGNIEW PULIT — zatrudniony w kombinacie HIL od 1966 roku, obecnie brygadziście-elektryk w TE/W-22. Jest członkiem TKKF od 1972 roku. Szczególnie upodobał sobie lekkoatletykę. Wielokrotnie był najlepszy w trójbój nie tylko w HIL ale także w spartakiadach Zw. Zaw. W spartakiadach bojach pracowników kombinatu startuje niemal we wszystkich dyscyplinach.

NOTES SPRAWOZDAWCY

● piłka nożna

W klasie okręgowej, rezerwa Hutnika pokonała Węgrzankę 2—1 (1—0), obie bramki strzelił Jóźwik, natomiast Wanda uległa w Sułkowie 2—5 (1—3), bramki dla pokonanych uzyskali Jaskiewicz i Uniwersał. W zaległym spotkaniu: Wisła II — Wanda 1—2 (1—1).

W tabeli Wanda zajmuje 4 miejsce, Hutnik II jest natomiast siódmym.

● koszykówka

W Szczecinie rozegrano turniej koszykarzy o puchar dyrektora PZM. Trofeum zdobył Hutnik, wygrywając kolejno: z Pogonią Szczecin 90—68, Gwardią Szczecino 81—69, Astorią Bydgoszcz 64—45, AZS Szczecin 68—54 i LKS-em 74—35.

Piłkarze ręczni wygrali turniej w RFN. Na zdjęciu fragment meczu Hutnik — TuRa Bergkamen.

Foto: KOZIARA

Piłkarze ręczni na Start!

Czas młodzieży

W najbliższą sobotę startuje ekstraklasa piłkarzy ręcznych. Dyscyplina ta zapisała się w nowohuckim klubie złotymi zgłoskami. Gmyrek, Katuziński, Kóziel i ich koledzy trzykrotnie w ostatnich latach zdobywali miano najlepszej drużyny w kraju. Lokata poza podium wydawała się kłeska.

Czas jednak nieubłaganie biegnie. Najlepsi piłkarze Hutnika bronią dzisiaj barw zagranicznych klubów. Wśród kibiców trudno już o wielki optymizm. Wprawdzie w zespole są rutyniarze, reprezentanci kraju Gonciarzyk, Tomaszewski, Garpiel i Gawlik, jest grupa utalentowanej młodzieży, rekrutująca się głównie z zespołu mistrza Polski juniorów z 1981 roku. Jednak...

— Z jakimi szansami stawicie do rozgrywek — pytam trenera zespołu mgr. ANDRZEJA WIŚNIEWSKIEGO?

— Zespoły Anilany i Wybrzeża wydają się być poza zasięgiem pozostałych drużyn. Realnie mówiąc trzecią siłą polskiego handballu jest Śląsk, a później pozostałe drużyny. Moim zdaniem przy wysokiej równej formie Hutnika stać na walkę o brązowy medal.

— Przy równej i wysokiej formie — czyżby z tym nie było najlepiej?

— W okresie przygotowań mieliśmy wiele trudności ka-

drowych i organizacyjnych. Garpiel, Mroczkowski, Obrusik i Skalski włączyli się później do treningów z powodu kontuzji. Wiele także treningów opuścił Gawlik. Wszystkie te okoliczności nie napawają optymistycznie. Trzeba zdawać sobie sprawę, że piłka ręczna wymaga od zawodników solidnego przygotowania siłowego i szybkościowego. To sport twardy. Gdy nie potrafisz uwolnić się od rywalów, wyrwać się, nie znaczyz wiele. Stąd niezbyt solidnie przepracowany, szczególnie pierwszy etap przygotowań, musi wcześniej czy później dać o sobie znać.

— W jaki sposób zespół przygotował się do zbliżającego sezonu?

— Zajęcia rozpoczęliśmy w ostatnich dniach maja i przez pierwsze dwa miesiące pracowaliśmy na własnych obiektach szlifując głównie elementy siły i wytrzymałości. W sierpniu obciążenia treningowe zmalały; przebywaliśmy na

16-dniowym obozie w COS w Zakopanem. Pierwsze dni września upłynęły nam na turnieju w RFN (1 miejsce) i tydzień później na turnieju w Tarnowie.

— Po tych spotkaniach można już mówić o formie zespołu.

— Szczególnie w RFN zawodnicy pokazali rożnorodną, zdyktowaną piłkę ręczną. Zespół wypadł bardzo dobrze w grze obronnej, wysoką klasę pokazał Gonciarzyk. Te elementy były dotychczas najsłabszymi naszymi punktami. Gdyby tak było w lidze, gdyby zawodnicy przez cały mecz grali z maksymalną ambicją i koncentracją, o wyniki mógłbym być spokojny. Jednak szczególnie od młodych, trudno tego wymagać i właśnie w chwilach ich słabości największą rolę do spełnienia mają rutyniarze. Gdy potrafią oni wówczas przeprowadzić dobrą, skuteczną akcję to znaczy, że są klasowymi graczami.

— Pierwsze dwie serie spotkań gracie na parkietach rywali...

DOKOŃCZENIE NA STR. 11



Lekkoatleci Hutnika, skazani przez wielu na degradację do II ligi, spisali się bardzo dobrze podczas zawodów grupy 10 drużyn strefy spadkowej ekstraklasy w Poznaniu. Poziom był przeciwny, a najlepszy wynik osiągnął Tomaszewski w rzucie młotem, wygrywając rezultatem 76,88 m. Na wyróżnienie zasługuje także wynik Furmanka (Hutnik), który zwyciężył na 5 km w czasie 13.58,49.

Najwięcej punktów dla Hutnika uzyskali:

KOBIETY — Ligeza 1 m.

na 100 m, 11,95 (20 pkt); Zgadzaj 1 m. na 200 m 24,53 (19 pkt); Beltowska 1 m. na 3000 m 9.40,04 (17 pkt); Bialek 2 m. na 400 m 57,69 (16 pkt); Kosiba 2 m. w dysku 52,88 (15 pkt); Mikurda 4 m. na 400 p 64,05 (11 pkt).

Lekkoatleci pozostają w lidze

Panie zawstydzą mężczyzn

MECZYŻNI — Furmanek 1 m. na 5000 m 13.58,49 (16 pkt); Kaduszkiewicz 2 m. w trójskoku 15,88 (15 pkt); Pionka 3 m. na 1500 m 3.48,41 (11,75 pkt); Banaś 4 m. w dal 7,20 (10,5 pkt); Antolait 4 m. na 100 m 11,99 (10,25 pkt).

Dobre lokaty zajęły sztafety kobiece. Na 4x100 m zespół w składzie: Ligeza, Zgadzaj, Bialek, Litewka zwyciężył w czasie 46,96, natomiast na 4x400 drużyna: Beltowska, Mikurda, Blicharska, Kobedza zajęła trzecie miejsce — czas 4.00,55.

Wyniki drużynowe: 1. AZS Kraków 330 pkt 2. Bałtyk 296 pkt 3. Lechia Gdańsk 293 pkt 4. Gryf Słupsk 290 pkt 5. Gwardia W-wa 290 pkt 6. Hutnik 279, 7. AZS Gorzów 270 pkt 8. Flota Gdynia 264 pkt 9. AZS Poznań 262 pkt 10. AZS Białą Podlaską 246 pkt. Trzy ostatnie drużyny opuściły szereg I ligi.

W najbliższą sobotę i niedzielę na stadionie Wawelu odbędą się międzynarodowe mistrzostwa Krakowa. (j.n.)

W KRAKOWIE odbył się ostatnio XIV ogólnopolski turniej szachowy o puchar prezesa Korony. W zawodach rozgrywanych systemem szwajcarskim (10 rund), z udziałem 40 szachistów najlepszy okazał się Janusz Szalajdewicz z Kolejarsza Katowice, który zgromadził 8 pkt. Drugi był Andrzej Pietrow z krakowskiego Hutnika, a trzeci Jan Widera ze Startu Katowice.